Nr. 339. We Lwowie, piątek dnia 7 grudnia 1900 r. Rok XXXIII.

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 24 koron, — półrocznie 12 kor. — kwartalnie 6 kor. — miesięcznie 2 kor., za przesyłkę do domu dopłaca się 40 halerzy miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem całorocznie 30 kor. — półrocznie 15 kor. — kwartalnie 7 kor. 50 hal. — miesięcznie 2 kor. 50 hal.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 42 marek — kwartalnie 10 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 45 frank. 60 cent. — kwartalnie 11 franków 40 cent.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego": plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca
Numer „Dziennika" kosztuje we Lwowie 8 hal., na prowincji 10 hal.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki l. 6 i 7 i wszystkie Biura dzienników we Lwowie i na prowincji.
We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudolf Mousse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 halerzy od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 1 koronę.
Prywatne korespondencje 24 i nekrologja 40 halerzy od wiersza.
Drobne ogłoszenia 3 halerzy od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 2 hal. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 60 halerzy od wiersza.

Zapowiedź nowych gwałtów.

Lwów 6 grudnia.

Nie zna ani chwili spoczynku rząd pruski w eksterminacyjnej swej robocie wobec Polaków. Niema miesiąca, niema tygodnia, iżby z łamów pism hakatystycznych nie zapowiedziano nowego gwałtu, nowego zarządzenia wyjątkowego przeciw naszemu społeczeństwu, a wykonanie zapowiedzi następuje prawie bezpośrednio po niej, jak gdyby rządowi zależało na ogromnym pospiechu w — drażnieniu i prowokowaniu goryczy i rozpaczy ujarzmionych. Donosiliśmy przed kilkoma dniami, iż zaledwie pojawiła się w pewnej broszurze hakatystycznej rada, iżby w obwodach turyngskich wzbronić nabożeństw w języku polskim, już prawie bezpośrednio po pojawieniu się życzenia, zakazano polskim duchownym przebywania w wymienionych prowincjach...

Obecnie znowu coś się przygotowywa przeciw rodakom naszym w państwie pruskiem. Wnosić to można z artykułów, jakie pojawiły się w *Berl. Corresp.*, wydawanej przez pruskie ministerstwo spraw wewnętrznych. Naprzód pojawił się artykuł, wykazujący już naprzód — przed nowym spisem ludności — na podstawie obliczeń aproksymatywnych, wielki wzrost liczby ludności polskiej. Jakkolwiek publikacja ta zwróciła powszechną uwagę, to jednak sądzić było można, że ją wywołała powszechna dyskusja na temat spisu ludności i języka ojczystego w mieszanych pod względem narodowym dzielnicach. Ale już nazajutrz pojawił się w tejże samej *Berl. Corresp*, drugi artykuł, uzupełniający poprzedni jej elaborat, a mianowicie wykazujący nadzwyczajny rzekomo przyrost także polskiej mniejszej własności ziemskiej.

Po nich bezpośrednio nastąpiły dalsze elukubracje na temat „galicyjskiej agitacji" i na temat wzrostu stowarzyszeń i organizacyj polskich. To wystąpienie półurzędowego organu daje wiele do myślenia. Wiadomo bowiem, iż ilekroć rząd pruski nosił się z myślą wydania nowych ustaw wyjątkowych, zawsze pojawiały się takie półurzędowe publikacje, które miały przygotować opinję publiczną na nowe zarządzenia, wykazując grożące ze strony polskiej „niebezpieczeństwo", a tem samem potrzebę surowych, dosadniejszych środków przeciwko Polakom. To też i obecnie niezależna prasa niemiecka zastanawia się nad celem tych artykułów i wyraża przypuszczenie, iż zapowiadają one nowe, a ważne kroki ze strony rządu.

W jakim kierunku rząd pruski uderzy, przeciwko której stronie bytu narodowego, lub ekonomicznego — trudno na razie przewidzieć. Z charakteru publikacji można wnosić, że nowe ustawy antipolskie zwrócą się głównie przeciwko włościanom, że będą im utrudniały nabywanie ziemi.

Do wniosku takiego uprawnia właśnie świadectwo, jakie półurzędowiec pruski wystawia ekonomicznej działalności polskiego ludu. Z nietajonym gniewem potwierdza on, że włościanie wielkopolscy odzyskują pracą i oszczędnością to, co straciła brać szlachta — nieraz ze źle zrozumianej ofiarności i poświęcenia, częściej z lekkomyślności, a to: ziemię ojczystą. Wskazuje on na „niebywałą energję, wytrwałość, pracowitość i świadomość celu polskiego wieśniaka na każdem polu, w każdej dziedzinie zarobkowej". Ale rząd pruski bynajmniej nie cieszy się z tych postępów, lecz przeciwnie uważa je nawet za powód do nowych ciosów przeciwko Polakom!

Pogróżki rządowe, zapowiadające eksterminacyjną walkę z chłopem polskim, najmniej już zaniepokoją społeczeństwo nasze pod pruskim zaborem. Pierś wielkopolskiego wieśniaka, to twierdza zbyt silna, to potęga z nadto wielka, a dziś już uświadomiona do tyla, iż najmniej chyba potrzebuje się obawiać zamachów. O tę potęgę rozbijały się już sroższe ciosy przez szereg długich wieków, toż i dzisiaj, miejmy nadzieję, nie zarysuje nam podstawy narodowego bytu nowy gwałt pruski, w jakiejkolwiekby on wystąpił formie. Jeżeli zaś bardziej jeszcze powiększy otchłań, dzielącą społeczeństwo polskie od szowinistów niemieckich, to chyba nie Polacy na tem stracą, ale raczej ci, co w dzikiem zaślepieniu probują wyrafinowane swe mózgi rozbić o niewzruszoną opokę naszych narodowych świętości!

Podwyższenie podatku wódczanego.

Rząd centralny przedłożył już wszystkim sejmom projekt ustawy o podwyższeniu podatku wódczanego, a to o 20 koron na hektolitrze czystego alkoholu. Podatek wódczany wynosi obecnie dla spirytusu kontyngentowanego 70 koron od hektol., a dla niekontyngentowanego 90 koron. Wskutek rzeczonej ustawy, podatek ten podniesiony będzie we wszystkich krajach Przedlitawji na 90, względnie 110 k. od hektol. Podwyżce tej będą ulegać wszystkie rodzaje wódki, poddane podatkowi państwowemu, a sposób jej poboru będzie taki sam, jak przy tym ostatnim. To samo dotyczy uwolnień, z których szczególnie ważnym jest wywóz wódki i tych produktów, gdzie alkohol jest w użyciu. Również przepisy o wynagrodzeniu (*Rückvergütung*) są zupełnie analogiczne, jak przy podatku państwowym. Wódka z Węgier, Bośnji i Hercegowiny ulega także tej podwyżce podatku.

Projekt ustawy mieści w sobie opodatkowanie następcze (dodatkowe, *Nachversteuerung*) wszystkich ilości alkoholu ponad 20 litrów dla przemysłowców i handlarzy, a ponad 10 l. dla domowego użytku. Tutaj nałożony jest obowiązek doniesienia władzy skarbowej o zapasach każdego. Opodatkowanie to dodatkowe rozpocznie się z dnia 1 stycznia 1901 i może być należytość wypadająca za odnośnem zezwoleniem ratami spłacona. Fabrykantom likierów może — za stosownem zabezpieczeniem — przyznaną być zwłoka w spłacie do końca 1901. Opodatkowanie dodatkowe wynosi również 20 koron od hektol. — W dalszym ciągu projektu rząd zastrzega sobie prawo wykupna od krajów tego dodatku.

Podział dochodów z tej podwyżki na kraje poszczególne, nastąpi wedle dochodzenia stwierdzonego w nich spożytkowania spirytusu. To będzie też podstawą podziału na pierwsze trzy lata. Później posłuży do tego wymiaru tzw. kontrola obrotu (*Verkehrskontrole*), poczem każdy kraj otrzyma rocznie taką część z dochodów, jaka odpowie stosunkowi jego własnego spożytkowania do ogólnego w Austrji.

Ogólny dochód z podwyżki we wszystkich krajach preliminowany jest — na podstawie dat zebranych — na krągłych 19·2 milj. koron rocznie. Z tego otrzyma Galicja, przy konsumie 305.088 hektolitrów rocznie, 29·77 prc., czyli kwotę 5,715.983 koron, Bukowina (33.895 hl.) 3·3 prc. = 635.041 kor.

Przedłożenie rządowe postanawia w końcu wyraźnie, że wszystkie sejmy muszą równocześnie powziąć w tej mierze swe uchwały, a wprowadzenie ustawy w życie zależy od niezmienionego przyjęcia przez nie całego projektu.

Prasa warszawska o odezwie „skoncentrowanych".

Warszawska *Gazeta Polska* w wydaniu z 3 bm. pisze:

Skoncentrowani demokraci galicyjscy wydali odezwę wyborczą, w której, potępiwszy stanowczo działalność Koła polskiego w Wiedniu, nawołują do walki, celem zasadniczej zmiany stosunków i polityki krajowej. „Czas już ostatni — czytamy w odezwie — aby w delegację polską w Wiedniu wstąpił inny duch, inni ludzie — aby ogólne i krajowe cele i dążenia stanęły ponad partyjne i klasowe — aby kraj przez swoją reprezentację w radzie państwa zdobył należyte stanowisko w państwie i te warunki społecznego, ekonomicznego, cywilizacyjnego rozwoju, których mu państwo dotychczas skąpiło". „Niech polityka zdrowego narodowego i krajowego egoizmu stanie w miejsce wysług obcym interesom; niech polityka czynu, rzetelnej pracy w interesie kraju, miljonowych mas jego ludności, stanie w miejsce bezpłodnej polityki z dnia na dzień — polityka ogólna i krajowa w miejsce partyjnej i klasowej".

„Gdy jednak — oświadcza komitet demokratyczny — tylko w skupieniu wszystkich sił, w jednej na zewnątrz solidarnej reprezentacji kraju, najwyższa suma korzyści osiągnąć się daje", należy dążyć przedewszystkiem do odbudowania solidarnego Koła polskiego w Wiedniu i reformy tego Koła. Należy więc wybierać posłów, którzy wstąpią do Koła polskiego i będą dążyć do zmiany tego statutu, w duchu sprawiedliwości i interesów ogólno-krajowych. Zresztą skoncentrowani demokraci podtrzymują program, uchwalony na zjeździe d. 22 sierpnia i zapewniają, że są dalecy „od wszelkiej waśni społecznej, czy walki klasowej".

Nie będziemy powtarzali tego programu, podawszy go we właściwym czasie w obszernem streszczeniu. Ogłoszona świeżo odezwa, napisana zresztą ohydnym stylem, jest jego konsekwentnem uzupełnieniem, ale odezwa ta przychodzi zapóźno, a w ciągu kilku ostatnich miesięcy przywódcy skoncentrowanych demokratów nie zawsze pamiętali o celu, do którego dążą, w każdym zaś razie dążyli do jego osiągnięcia najfałszywszemi drogami. W ciągu tych kilku długich miesięcy na zebraniach agitacyjnych i w prasie nie było prawie wcale mowy o pozytywnej części programu demokratycznego. Wysunęła się naprzód krytyka polityki dotychczasowej, negacja solidarności, a reszta utonęła we wrzawie namiętnej walki.

Było to skutkiem nieoględnej taktyki i sprzymierzenia się z demokracją socjalna. Aby porwać za sobą szerokie warstwy ludu, nicowano najbezwzględniej politykę przeciwników, odmawiano im wszelkich zgoła zasług, wszelkiego poczucia sprawiedliwości, wystawiano niemal jako szajkę opryszków, sprzysiężonych przeciw ludowi, a jakkolwiek czynili to najczęściej demokraci socjalni, czynili to pod osłoną demokratów skoncentrowanych, w ich obecności i na ich zebraniach.

Tak się stało, że ruch, zmierzający ku odbudowaniu solidarności Koła, zamienił się na walkę z zasadą solidarności — i dziś już próżno przypominać właściwy cel wystąpienia. Prąd radykalny rozlał się szeroko po kraju, wżarł się w szeregi demokracji obywatelskiej, rozsadził ją na dwa wrogie obozy i wytworzył w kraju zamęt, z którego mogą skorzystać tylko najskrajniejsze żywioły, przeciwne nietylko konserwatystom, lecz wogóle wszystkim żywiołom, uznającym dzisiejszy porządek społeczny.

Żydzi jako germanizatorzy pruscy.

W pościgu szatańskim za co raz to nowymi środkami, zmierzającymi do zupełnego zgnębienia polskiej ludności tubylczej w Księstwie Poznańskiem, hakata pruska wynalazła nowe medjum ku temu celowi. Oto jakiś pomysłowy hakatysta wystąpił w *Posener Ztg* z artykułem, w którym zwraca uwagę — oczywiście rządu w pierwszej linji — na żydów, mogących oddać prusactwu wyborne usługi w niemczeniu Polaków... Wychodzi on z założenia, iż żydzi, którzy zawsze reprezentowali (!) żywioł niemiecki, zostali w Wielkopolsce wyparci przez Polaków z handlu i przemysłu, a gdy w ten sposób główne ich działy zarobkowości zostały im z rąk wydarte, nie dziwne, że ludność żydowska, zamiast mnożyć się z roku na rok, przerażająco z widowni ustępuje. Dla ilustrowania tego stanu rzeczy, przytacza dowcipny Prusak następujące daty statystyczne:

W Księstwie wynosiła wedle spisów ludności, ogólna liczba mieszkańców:

w roku	1871	1885	1895
	1,583.843	1,715.593	1,828.633
Z tego w miast.:	426.612	489.887	541.000
Żydów:	61.437	50.866	**40.019**

Ludność miasta Poznania podniosła się od roku 1885 do 1895 z 68.415 do 73.239 mieszkańców, podczas gdy liczba żydów obniżyła si 6719 na 5810. Także w innych miastach zmniejszyła się w tym okresie czasu liczba żydów i to: w Międzychodzie z 294 do 150, w Bojanowie z 140 do 58, w Grodzisku z 666 do 366, w Kempnie z 1600 do 1100, w Rawiczu z 1077 do 680, w Rogoźnie z 1318 na 834, w Śremie z 1200 na 600, w Książu z 561 na 113, w Bydgoszczy z 1889 na 1500, w Czarnkowie z 896 na 740, w Nakle z 900 na 560, w Szamocinie z 329 na 113, w Szubinie z 386 na 200, w Strzelnie z 494 na 264, w Trzemesznie z 350 na 174, w Witkowie z 395 na 219.

Wykazawszy tedy ustawiczne cofanie się żywiołu semickiego z miast i miasteczek poznańskich, stwierdza *Posener Ztg.*, jako wyłączną przyczynę takiego zaniku żydowstwa ze wschodniej rubieży Prus, fakt wrzekomy, iż jakkolwiek co chwila tworzą się tutaj stowarzyszenia „patrjotyczne" gwoli szerzenia i popierania niemieckości, to jednak żydzi — pomimo notorycznych sympatyj swoich dla przybranej germańskiej ojczyzny — nie mogą na stanowiskach swoich się utrzymać! Z jednej bowiem strony są wystawieni na konkurencję i walkę z Polakami, z drugiej zaś tak samo nawet z Niemcami. Wzięci przeto w ogień krzyżowy, ustępują, a ich posterunki handlowe i przemysłowe zajmują Polacy, porastają w pierze, zamiast niemczyć się, lub z kraju wynosić, występują coraz zuchwalej itd. itd.

Tego rodzaju lamenty hakatystów są zbyt już powszednie, aby mogły zrobić na nas silniejsze wrażenie. Tym jednak razem są one o tyle nowe i oryginalne, że prusactwo próbuje wywieść w pole przeciw polskości żydów, jako podatne i skuteczne narzędzie germanizatorskie. Lecz w Księstwie to się nie uda pono, gdyż tamtejsze społeczeństwo nasze, czy to w mieście, czy na wsi, zbyt jest oświecone i uświadomione, iżby mogło się lękać poszczutej nań sfory ogarów pruskich... Że żydzi, niestety, od niepamiętnych wieków nietylko sympatyzują szczerze z niemieckością, ale dawali niejednokrotnie i dają się używać do szerzenia germanizmu, to jest fakt, stwierdzony choćby przez historję Galicji, przez całe stulecie po jej zaborze przez Austrję. Skoro jednak miljonowa ich rzesza w tej dzielnicy niczego nie wskórała przez lat 100 z góry, to tem mniej można się obawiać kilkudziesięciotysięcznej ich garstki w Poznańskiem.

Interwencja.

Prezydent Krüger przyjechał do Europy, by prosić mocarstwa kontynentalne o interwencję, czyli pośredniczenie pomiędzy Anglią i obu republikami południowo-afrykańskiemi.

Jak określa interwencję prawo międzynarodowe? Interwencją zowie się wmięszanie jednego lub więcej państw do sporu pomiędzy innemi państwami, albo do sporu wewnętrznego w granicach pewnego państwa. Owo wmięszanie się ma na celu żądanie, by zwaśnione państwa swój stosunek w ten, a nie inny uregulowały sposób.

Interwencja pomiędzy państwami, czy to przed wybuchem wojny, czy też po wybuchu, ma różne odcienia. A więc przedewszystkiem mamy interwencję w postaci zaofiarowania usług przyjacielskich (*interposition de bons sens*). W tym wypadku mocarstwo pośredniczące ogranicza działalność do wyszukania jakiejś możliwości porozumienia i tę możliwość poleca uwadze stron zwaśnionych.

Takiego zaofiarowania usług przyjacielskich chciał się podjąć w roku bieżącym Mac Kinley, lecz Anglja odmówiła nawet ową najskromniejszą formę pośrednictwa międzynarodowego.

Druga forma interwencji, ostrzejsza, bo już właściwe pośrednictwo (*médiation*). W tym wypadku państwo, mieszające się do sporu, występuje z propozycjami wyraźnie zredagowanemi. Tym propozycjom państwa interweniującego towarzyszy nacisk już to z pomocą ostrych not, już to z pomocą częściowego uruchomienia armji lub utworzenia t. zw. korpusów obserwacyjnych. Tymczasem bowiem mówiąc, owa druga forma interwencji zazwyczaj nie jest bezinteresowną. Państwo interweniujące ma w takich razach na oku bardziej własne interesy, niż interesy państw zwaśnionych. Typowym przykładem tego rodzaju interwencji było postępowanie Austrji w latach 1854—1856, połączone z obsadzeniem wojskowem księstw naddunajskich.

Trzecią, najostrzejszą postacią interwencji jest użycie siły zbrojnej. Dzieje się to bądź w interesie jednej albo drugiej z stron wojujących, albo też w interesie własnym państwa interweniującego.

ABGAR SOŁTAN. (4)

ZGINĄŁ MARNIE!

OPOWIADANIE.

— Lecz wszystko to, co przypuszczałem, że mnie w tym kraju czeka, było niczem w porównaniu z rzeczywistością. Zrazu nie doświadczałem żadnej niechęci ze strony ludzi. Przyjmowali mnie z otwartemi rękoma. Do miesiąca znałem całą okolicę i na rękach mnie noszono. Znaczenie fortuny mego ojca było takie, że w kilku znaczniejszych obywatelskich domach, gdzie były córki na wydaniu, w wyraźny sposób dawano mi do poznania, że z ochotą powitano by mnie jako zięcia. Miałem jednak zawsze nieszczęśliwą naturę — nie podobało mi się to, co łatwo zdobyć można... Przeciwnie pokochałem dziewczynę, której dostać nie mogłem, chociaż i ona mnie wzajemnie kochała... To był dramat mego życia!

Czułem, że każde słowo, które teraz mówił, wychodziło z ust jego ze strasznym bolem. Były to bole porodu duchowego; uczucia poczęte przed laty, spoczywające tak długo na dnie duszy, dziś w chwili niezwykłej chęci wywnętrzenia się rodziły się na świat, szarpiąc mu nerwy i targając mięśnie serca... Widocznie jednak, że dojrzały już były zupełnie i zachodziła potrzeba duchowa, która wprost zmuszała go do podzielenia się niemi z drugim człowiekiem. Los zdarzył, że ja musiałem wysłuchać tej spowiedzi. Słuchałem więc tych słów bez oddechu, pochłaniałem te wyznania, w których widniała prawdziwie naga dusza.

— Pokochałem był dziewczynę zupełnie ubogą, ale śliczną i uroczą jak marzenie. Cudna była ze swojemi modremi oczami, olbrzymiemi płowemi włosami i tą dziwną melancholją rozlewającą się na jej delikatnej twarzyczce... Była córką jedynaczką wdowca, starego szlachcica, familjanta, który cały majątek stracił w jakichś zawieruchach politycznych, teraz trzymał w dzierżawie folwarczek od swego krewnego, najpotężniejszego magnata w okolicy. I ona mnie pokochała serdecznie, każdy jej ruch, każde słowo mówiło mi, że jestem jej drogi nad wszystko.

Przerwał, bo mu tchu w piersi zabrakło i łzy spływały po ogorzałej, męskiej twarzy. Milczeliśmy jakiś czas obaj, bo nie miałem wprost siły pytać go o dalsze losy tej miłości, wkrótce jednak zwyciężył ból i mówił dalej:

— Krótko trwało moje szczęście!... Przez sześć tygodni spotykaliśmy się z Anną w sąsiedztwie i te wystarczyły, żebyśmy się wzajemnie pokochali, choć żadnych wyznań pomiędzy nami nie było, wiedziałem doskonale, że mi jest całą duszą oddana. Wreszcie pojechałem do nich. Ojciec jej przyjął mnie zimno, nawet odpychająco. Myślałem, że uważa mnie za zwykłego oficera, który nie ma poważnych zamiarów i tylko dla zabawy chce pannę bałamucić. Przypuszczałem, że usposobienie to się zmieni, jak otwarcie mu wyznam, w jakich zamiarach przybywam... Przy pierwszej wizycie nie miałem sposobności zrobić mu tego wyznania, później już w tym domu nie byłem.

— Cóż się stało? — zapytałem wzburzony.

— Słuchaj! — odrzekł z goryczą. — Na drugi dzień po mej wizycie przyjechał stary żbik do mojej kwatery. Bardzo spokojnie, bez cienia ubliżenia, nawet z komplementami dla mej osoby, powiedział mi, że między nim a moim ojcem przed laty dwudziestu kilku zaszły jakieś tak ważne przejścia, że nawet mowy o tem nie ma, by syn Poziomskiego miał się żenić z jego córką... Mówił, że ona uboga, a ja bogaty i t. p. głupstwa. A gdym mu perswadował, że to nic nie znaczy, skończył rozmowę stanowczo: — „Przepaść między wami leży, ani za życia, ani po śmierci nie pozwolę, żeby Andzia za pana szła." — Po tych słowach skinął mi głową, mrugnął złowrogo szaremi oczami, nasrożył siwe wąsy i wyszedł z pokoju.

— Cóż dalej, dalej? — pytałem niecierpliwie.

— Cóż?... Na drugi dzień dowiedziałem się, że Annę odwieźli do dalekiego klasztoru i oddano mi list od niej, w którym ona stanowczo oświadczyła, żebym zapomniał o niej zupełnie, bo „pomiędzy nią a mną leży przepaść nie do przebycia."

Po tych słowach rotmistrz zerwał się i kilka minut latał jak szalony po pokoju, wreszcie uspokoił się trochę i chodząc ciągle mówił gwałtownie:

— Poleciałem za nią do tego klasztoru. Pozwolili mi nawet się z nią widzieć. Opowiedziała mi, że sama chciała tam jechać, że przeszkody są nie do zwalczenia, że nasi ojcowie należeli ongiś do przeciwnych obozów i że między nimi coś zaszło takiego, co stanowi nieprzełamaną przeszkodę naszego połączenia. Prosiła, bym ją poniechał i nie zakłócał jej spokoju. Próbowałem ze starym — nic z tego. Wreszcie wziąłem urlop, pojechałem za granicę, później przeniosłem się z ułanów do huzarów, do węgierskiego pułku... W rok później dowiedziałem się, że Anna została zakonnicą... Życie się dla mnie skończyło, jak nadzieja szczęścia zgasła, wegetowałem! Miałem konie wyścigowe, a że mam oko i sam dobrze jeżdżę, więc dużo pieniędzy wygrywałem. Pić dużo nie mogłem, bo mam wstręt do tego, ale zamiast miłości nurzałem się w miłostkach wszelkiego gatunku. I damy z arystokracji i damy półświatka były przedmiotem moich udałych zabiegów. Sławę sobie zyskałem w pewnej sferze. Zapełnia mi to życie, zajmuje mnie na chwilę, ale w duszy pustka, a w sercu nuda.

W słowach tych był smutek olbrzymi, że żal mi go się strasznie zrobiło i począłem mu tłómaczyć, że młody jest, że bądź co bądź ma obowiązki względem kraju, że, jeżeli ojciec w czem zawinił, to jego rolą jest błąd ten naprawić. On słuchał uważnie, lecz uśmiechnął się ironicznie. Wreszcie zawołał porywczo:

— To, co ty mi tu mówisz, powtarzałem sam sobie po tysiąc razy. Ale nic z tego, jestem połamany człowiek, ta sprężyna, która mnie popychała do lepszego, szlachetniejszego życia pękła i nikt jej nie naprawi, ni nowej nie włoży.

— Cóż zrobisz? — pytałem uparcie.

— Co! Ożenię się z tą Chorwtką, którą dziś rano widziałeś. Ona mężatka, rozwiodę ją, będzie zajęcie na jaki rok... A ona mi się bardzo podoba... Ma głos całkiem do Anny podobny... Im więcej stary Kornicz, jej mąż będzie przeszkód stawiał, tem mi będzie droższą. Ona mnie kocha do szaleństwa, będę miał dobrą żonę... No i piękną nad wszelkie porównanie.

Milczeliśmy potem długie półgodziny, on palił cygaro i dym puszczał w misterne kółka, ja dumałem nad smutnym losem tego kolegi. I żal mi go było okrutnie. Żal zmarnowanych zdolności, zapału i szlachetnych porywów... Myślałem nad tem, jak krwawo czasem mści się społeczeństwo na dzieciach za winy ojców i jak nawet tą zemstą krzywdę sobie robi.

Później myśli moje przeszły na całkiem inne tory; zacząłem sobie przypominać różne opowieści, zasłyszane już w Abazji o zawziętości Słowian nad Adrjatykiem zamieszkałych, o różnych wypadkach zemsty krwawej pokrzywdzonych mężów, o krwawych zabójstwach i morderstwach, więc lęk uczułem w duszy o tego świetnego oficera i żal wielki, że on może życie narazić w tej miłosnej awanturze. Zebrawszy więc myśli, rzekłem doń — panując nad wewnętrznym wzburzeniem — spokojnie:

— Uważaj tylko, Stefku, żeby cię ten Kornicz gdzie z za węgła nie zastrzelił.

Słowa moje wywarły przeciwny skutek niż myślałem. Rozśmiał się tylko ironicznie, nieprzyjemnie, mówiąc:

— Nie wielka szkoda! Nic nie mam do stracenia... Zawsze to nie zwykła i romantyczna by była śmierć... Warta ostatnich dziesięciu lat mego życia!

Zmieniłem przedmiot rozmowy, mówiliśmy o koniach, o polowaniu, wspominaliśmy dawne szkolne czasy, wreszcie spojrzałem na zegarek i widząc, że się zbliża czas odejścia ostatniego pociągu do Abazji, począłem się z nim żegnać.

— Zostań! — zawołał. — Pójdziemy razem do Korniczów, poznasz mą przyszłą żonę i jej teraźniejszego męża... Robisz studja, dla ciebie to będzie ciekawe... Przenocujesz później u mnie, mam miejsca dość.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Gdzie leży źródło uprawnienia interwencji? Wynika ono z prawa, jakie posiada każde państwo do samoobrony z uwagi na bezpieczeństwo własne, jako też z uwagi na interesa handlowe własnych poddanych. Jest to oczywista, prawo nieuchwytne i nieujęte w ścisłą formę. Stosunki polityczne i dziejowe podlegają takim ciągłym zmianom, że tylko historja może wydać z biegiem czasu sąd, czy interwencja w danym wypadku była uprawnioną lub nie.

Często zdarza się, że mocarstwa, które obejmują gwarancję nad jakiemś państwem, zyskują przez to prawo do interwencji w sprawach tegoż zarówno wewnętrznych, jak i zewnętrznych. Taki stosunek panuje obecnie co do Krety. Kreta wprawdzie pozostała nominalnie częścią państwa tureckiego, lecz cztery mocarstwa gwarancyjne mają co do Krety pełne prawo interwencji.

Rzecz jasna, że zasadę interwencji stosuje się do państw słabszych. Anglja jest zbyt silną, by ośmielono się na interwencję wbrew jej woli.

A. N.

Listy z kraju.

Sassów 27 listopada. (*Pożar*). Dwanaście już lat upłynęło od czasu, kiedy pożar obrócił w perzynę całe prawie nasze miasteczko, a przecież jeszcze do dziś pozostały miejscami ślady tej strasznej pożogi. Niektórzy pogorzelcy pozbawieni w jednej chwili całego mienia, rozproszyli się po kraju, pozostawiwszy miejsca swych domostw z resztkami gruzów. Mieszkańcy tutejsi od tej pory są tak przestraszeni, że na odgłos dzwonów alarmujących pożar, tracą formalnie przytomność i uciekają z miasta, porywając zwykle jakąś rzecz bezużyteczną.

Tak też było i dnia wczorajszego, kiedy odezwały się dzwony zwiastujące pożar. Wszystko rzuciło się do ucieczki, lub ratowania swego mienia nawet w najdalszych zakątkach, wiedząc już z doświadczenia, że żywiołowi temu zaradzić nie można — niewielu tylko pospieszyło na miejsce pożaru. Paliły się zabudowania gospodarskie jednego z mieszkańców, zbudowane z drzewa sosnowego i kryte słomą. Silny wicher unosił w górę płonące całe snopy słomy i zagrażał na nowo całemu miasteczkowi, tembardziej, że pożar wszczął się w miejscu gęsto zabudowanem.

Na pewne twierdzić można, że nowe nieszczęście było nieuniknione. Jeżeli setki rodzin dnia dzisiejszego nie są żebrakami i mają dach nad głową, zawdzięczają to jedynie nowo utworzonemu tutaj posterunkowi żandarmerji, która pod przewodnictwem wachmistrza p. Mytkowicza w jednej chwili na miejscu pożaru się jawiła.

Ten widząc groźne niebezpieczeństwo, rzucił się na ratunek, kazał obsadzić najbardziej zagrożone budynki, w czem dopomagała mu dzielnie tutejsza straż ochotnicza. Przy energicznym ratunku, a po długiej niepewności zdołano wrogi żywioł opanować i pożar zlokalizować. Mieszkańcy widząc się znowu bezpiecznymi, nie mieli słów uznania i wdzięczności dla energicznych komendantów tak żandarmerji jak i straży ogniowej. Podnieść również należy, co rzadko się trafia, że tutejsza straż pożarna rozporządza znaczną ilością przyborów ratunkowych, utrzymywanych wiecznie w należytym porządku i dobrze funkcjonujących. Przyczyny pożaru dotychczas nie dociekzone.

X.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski. Piątek 7 grudnia.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. Zakład fizyczny (Długosza 8) godz. 7, wiecz. prof. dr. J. Zakrzewski mówić będzie: „O świetle."

Teatr miejski: „Czerwona toga", sztuka. Początek o godz. 7 wieczorem.

Kalendarz. Piątek (7): Ambrożego. Wschód słońca o godzinie 7 minut 42, zachód o godzinie 4.

Wiadomości osobiste. Marszałek krajowy, hr. Stanisław Badeni, wyjechał do Radziechowa, skąd powróci w sobotę.

Św. Mikołaj w Kole literacko-artystycznem, nie ustąpił w przepychu wykonania dawnym „świętym Mikołajom", których tam rokrocznie ku ogólnej pociesze i niewymownej radości dziatwy przyjmywają. Tego roku, święty Mikołaj (p. Kwiatkiewicz) był niezwykle zasobny, a tem samem sympatyczny. Rozdał bowiem tyle zabawek, pierników i smakołyków między milusińskich, w liczbie kilkudziesięciu zebranych, że stanowczo powodzenie jego było zdecydowane od początku do końca. Rózgi dostały się przeważnie pannom i to tym — starszym.

Po rozdawnictwie prezentów dla grzecznych i niegrzecznych, nastąpiły tańce. Tańczyło oczywiście pokolenie nieletnie. Starsi się przypatrywali. Gdy już mieli tego dosyć, oddali się uciechom kulinarnym. Sumienność sprawozdawcza każe zaznaczyć, że uciechy te w poszczególnych gronach przeciągnęły się do północy.

Kolejowi złodzieje. Niejaki Hersz Schechter, jadąc wczoraj nad ranem pociągiem z Krasnego na Podzamcze, „niechcący" włożył rękę w kieszeń śpiącego koło niego pasażera, p. Józefa Dziuby, majstra murarskiego ze Strusowa. Owe „niechcący" Schechtera okazało się błędą, w tym samym bowiem pociągu jechało z nim jeszcze dwu złodziei, którzy na krzyk zbudzonego Dziuby wyskoczyli z wagonu, biegnąc w biegu i uciekli przed pochwyceniem. Niepospolita to odwaga.

Także stacja ratunkowa. Na wałach gubernatorskich zrobiło się ubiegłego wieczoru niedobrze p. Józefowi Mańce, przechodzącemu tamtędy. Kiedy usiadł na poły zemdlony na ławce, przystąpiło doń dwu nieznanych mu mężczyzn, i poczęło go ratować i nacierać. Dla lepszego ratowania zdjęli z p. Mańki paltot i garnitur i nacierali dalej, ale gdy nadeszło dwu jakichś wojskowych, pogotowie to zaimprowizowane dla ratowania zemdlonych, umknęło, nie zapomnąjąc jednak zabrać ze sobą garnituru i paltota. Nacieranie dalsze stało się wobec tego niepotrzebne, bo chłód grudniowy obdartego ocucił dostatecznie. Na każdy sposób, ładne bezpieczeństwo panuje we Lwowie!

W sprawie teatru ludowego. Zarząd akademickiego Koła tow. „Szkoły ludowej" wobec wznowienia towarzystwa „Teatru ludowego" uznając, że dwa teatry dla ludu nie mogą w naszych stosunkach pomyślnie się rozwinąć i że osobno w tym celu zawiązane towarzystwo poważniejsze może osiągnąć wyniki, postanawia rozpoczętej w tym kierunku akcji nadal nie prowadzić, a natomiast przystępuje do tow. „Teatru ludowego" jako członek założyciel z wkładką roczną 10 koron.

Ruch świąteczny na poczcie Od dyrekcji poczt otrzymujemy następujące pismo: Z powodu zbliżających się świąt Bożego Narodzenia, jest ruch pocztowy znacznie większy, aniżeli w innym czasie. Wobec tego pożądanem jest tak w interesie samej publiczności, jakoteż i zakładu pocztowego, ażeby przesyłki pocztowe w należytym czasie bez opóźnienia dotyczącym adresatom mogły być dostawione. By temu zadość uczynić, zaleca się, ażeby przy posyłkach, zawierających ryby, lub inne przedmioty, wydzielające ze siebie wilgoć, lub tłuszcz, oprócz zwykłego, należycie przymocowanego, lub na samej posyłce napisanego adresu z dokładnem podaniem zawartości, zawierały taki sam adres, osobno umieszczony wewnątrz posyłki, lub na osobnej tekturze, którą do dotyczącej posyłki trwale przymocować należy. — Niemniej pożądanem jest, ażeby przy posyłkach do większych miast, jak np.: do Lwowa, Krakowa, Wiednia, Pragi, Budapesztu, itp., w których opłaca się podatek akcyzowy, zawartość posyłek składająca się z cieczy, lub przedmiotów, podlegających temu podatkowi, tak w samej posyłce, jak i na liście przesyłkowym, podaną była w litrach, względnie kilogramach, ażeby tym sposobem ułatwić wymierzenie opłaty akcyzowej bez otwierania przesyłek.

Jadłodajnia w tramwaju. Odnośnie do notatki w nrze 336 umieszczonej, przysyła nam dyrekcja tramwaju konnego wyjaśnienie, że większa część konduktorów i woźniców tramwaju zmienia się o g. 12 w południe, tak, że ci, którzy ze służby o tej godzinie zstępują, mogą zupełnie swobodnie objady zjadać w domu. Tylko dziesięciu konduktorów i 10 woźniców musi służbę pełnić o tym czasie. Służbę o tej godzinie pełnią jednakże ci funkcjonarjusze kolejno, — tak, że codziennie inni o tej porze są zajęci.

Wieczorek listopadowy we Wiedniu. W stowarzyszeniu rękodzielników i przemysłowców „Strzecha" odbył się uroczysty wieczorek ku uczczeniu pamięci powstania listopadowego. Na urozmaicony program złożyło się przemówienie dra Gnatowskiego, deklamacja pp. Bieńkowskiego i Owczarskiego, tudzież śpiew panny Ganińskiej.

Zamach samobójczy. Z Wiednia donoszą 3 bm.: Dziś przed przedstawieniem w nadwornym teatrze zjawił się u dyrektora teatru Schlentera, ubogi artysta prowincjonalny, który prosił o wsparcie. Gdy mu dyrektor odmówił z tego powodu, iż już kilkakrotnie pobrał od niego wsparcia, artysta ów wyciągnął rewolwer i strzelił do siebie. Ciężko rannego przewieziono do szpitala.

O projekt do korony. Z Monachjum donoszą: Księżna Klementyna koburska zamówiła u jednego z jublerów tutejszych złotą koronę dla ks. Ferdynanda, do której dostarczyła klejnotów. Księciu nadesłana korona nie wydała się dosyć piękną, i zamówił nowy rysunek u pewnego malarza tutejszego. Rysunek leżał długo u księcia. Na zapytanie malarza, odpowiedziano, że z powodów politycznych, wykonanie korony musi być odroczone. Ponieważ kilkakrotne upominania się malarza o zapłatę, pozostały bez skutku, wniósł on do sądu tutejszego skargę.

Z życia a tystów. Ernest Blum w swoim *Journal d'un vaudevilliste*, opowiada następujące zajście: „Sinobrody" Mailhaca i Halevy'ego miał zrazu wielkie powodzenie, szczególniej śpiewaczka Schneider cieszyła się względami publiczności; niedziwne to zresztą, bo była wtedy w pełni swych tryumfów, była młoda, piękna, utalentowana, ale charakter miała nie bardzo szczególny. Pięć pierwszych żon „Sinobrodego" grały młode debiutantki. Jedna z nich przypięła sobie pewnego wieczoru bukiecik fiołków u paska, zapewne dar jakiegoś skromnego wielbiciela. Wprowadziło to w wściekłość Schneiderową, która nie znosiła woni fiołków. Po zejściu ze sceny poskarżyła się o to reżyserowi, który zakazał debiutantce przypinać do gorsu fiołki, których „gwiazda" nie znosi. Młoda debiutantka przyrzekła się do zakazu zastosować, ale na drugi dzień znowu się jawiła z fiołkami u gorsu. Można sobie wyobrazić złość „divy", żądającej już teraz omal że nie głowy, a co najmniej naty hmiastowego wypędzenia niesfornej debiutantki, zwłaszcza, że zapach nienawistnych kwiatów przyprawił „divę" o migrenę i która skutkiem tego nie chciała wystąpić na scenę. Ale debiutantka na te wszystkie wybuchy i grymasy, odpięła spokojnie bukiecik i podała je reżyserowi do powąchania... Były to kwiaty sztuczne, bez zapachu... Powstał ogólny śmiech, śmiała się także i p. Schneider, ale przysięgała na wszystkie bogi, że wyraźnie czuła zapach fiołków, które ją do mdłości przyprowadzały.

Krzyż w salach uniwersyteckich. Pewna grupa studentów uniwersytetu budapeszteńskiego, zwróciła się niedawno do ministra oświaty z prośbą, aby w każdej sali wykładowej zawieszono krzyż. Ministerstwo odstąpiło tę prośbę senatowi. Sprawą tą zajmował się onegdaj fakultet prawniczy i postanowił umieszczenie krzyża w auli i sali posiedzeń fakultetu, oraz, że krzyż ma i przy promocjach doktorskich figurować. Postanowiono także przystąpić do obsadzenia katedry moralności chrześcjańskiej i posady kaznodzieji uniwersyteckiego.

Nowy środek przeciw suchotom. Na oddziale profesora Stoffela na poliklinice powszechnej we Wiedniu stosują w suchotach płucnych od pewnego czasu nowy środek leczniczy, odkryty przez asystenta tego oddziału dra Adolfa Hoffa. Składa się ten lek z t. z. mięszaniny Oppolzera i Dioniny i ma być bardzo skuteczny. Liczba osób środkiem tym wyleczonych ma już przekraczać setkę, a to w wypadkach lżejszych zupełnie, w cięższych bądź zupełnie bądź, częściowo. Wybrano do leczniczych celów środek Hoffa, jako zawierający arszenik, który jak zapewnia profesor Stoffel zabija bakterje, pobudza tworzenie się ciałek krwi i zwalcza gorączkę. O rozmaitych środkach przeciw tuberkulozie wiele mówiono w ostatnich latach; czy środek Stoffella przewyższy inne w skuteczności, to się dopiero okaże z dalszych doświadczeń. Ponieważ lek ten i na dalszych klinikach i w szpitalach właśnie zastosowują, dane statystyczne niebawem wykażą, czy się na nim, jak i na innych, nie zawiedziono.

Królowa lingwistka. Młoda królowa holenderska uczy się obecnie z wielkim zapałem dwóch języków: malajskiego i jawajskiego, które są językami dwu głównych jej kolonij. Malajski używany jest w całej Azji południowej, jawajskim mówi 18 miljonów ludzi. Oprócz tego królowa zna wybornie francuski, niemiecki i angielski.

Podług mody — tureckiej. Moda kart ilustrowanych przenikła aż do Turcji, lecz nie wszystkie okazy mogą w niej krążyć swobodnie. Wstęp został wzbroniony dla kart, odtwarzających świątynie, oraz rysy kobiet tureckich.

Oszustwo. W Łodzi w oddziale Banku azowsko-dońskiego dokonano znacznego oszustwa. Oto przybyły tu za paszportem amerykańskim na nazwisko Normana osobnik, podniósł za sfałszowanym czekiem Banku londyńskiego 4.000 rs.

Z kraju.

Uwolnienie Szczepka. Z Krakowa telegrafują z d. 6 grudnia: Wczoraj o 11 rano prowadzący śledztwo radca sądu krajowego p. Kałyński, wezwał telefonicznie starostę hr. Starzeńskiego, celem ostatecznego jego przesłuchania i celem przyprowadzenia przed niego Szczepki, który wykazał swoje *alibi*. Hr. Starzeński orzekł stanowczo, że Szczepka nie jest tym samym człowiekiem, który wykonał nań zamach, wskutek czego wydano natychmiast rozkaz wypuszczenia Szczepki na wolność.

Hr. Starzeński zwrócił się do Szczepki, wyraził mu żal, że Szczepka jako podejrzany o zamach na hr. Starzeńskiego wykonany, trzymany był w areszcie, wręczył mu pewną kwotę na powrót do kopalń do Lgoty, i obiecał napisać do zarządu kopalń, aby Szczepce nie robiono trudności w przyjęciu go do roboty.

Kraków. Do profesora Władysława Nehringa, wysłało kółko slawistów Uniwersytetu Jagiellońskiego, adres z powodu 70 rocznicy jego urodzin.

Pan Henryk Löbel, rodem z Krakowa, otrzymał na Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

Wykłady uniwersyteckie powszechne odbędą się na prowincji w niedzielę d. 9 bm.: W Drohobyczu dr. Z. Pelczar: „Gruźlica i jej leczenie." — W Przemyślu prof. B. Kąsinowski: „Zygmunt Krasiński. — W Samborze prof. M. Lisiński „O węglu." — W Stanisławowie dr. A. Raczyński: „O pielęgnowaniu jamy uśtnej i zębów. — W Stryju ks. prof. dr Narajewski: „Formy kultu religijnego w rozwoju historycznym. — W Tarnopolu prof. W. Kubik: „Patrjotyzm w dziełach Adama Mickiewicza." — W Złoczowie dr. Gold: „Pierwsza pomoc w nagłych wypadkach."

Krasne. Dnia 25 bm odbyło się w sali kasynowej w Busku przedstawienie amatorskie. Odegrano jednoaktówkę Dobrzańskiego „Tajemnica". Amatorowie wywiązali się ze swego zadania znakomicie. Nastąpiły produkcje wokalne p. S., z których szczególnie kuplety „Unikaty" podobały się bardzo. P. S. musiał po trzykroć je powtarzać. Po przedstawieniu tańczono nader ochoczo do 6 rano. Panom amatorom, w szczególności niestrudzonemu p. S. należy się wszelkie uznanie za chęci i trud, położony celem rozbudzenia życia towarzyskiego w Busku.

Nowy Sącz. Bawi tu teatr Müllera i cieszy się niezwykłem powodzeniem.

Podczas rozprawy swojej, padł w poniedziałek w sali sądowej, rażony apopleksją, kolonista Jerzy Bajer, ze Świniarska.

Przed sądem o oszczerstwo, popełnione na osobie adwokata dra Geislera w Nowym Targu, stanęli Zofja Kutasikowa i Jan Bura. Obwinili oni dra Geislera o sprzeniewierzenie 1.360 złr. Sąd wdrożył śledztwo i wykazał bezpodstawność tych zarzutów. Za oszczerstwo, Bura skazany został na rok, Kutasikowa na 5 miesięcy ciężkiego więzienia.

Jasło. Burmistrzem m. Jasła wybrano dra Andrzeja Pawłowskiego, adwokata.

Niedoszły samobójca, uczeń Szymusik, ma się lepiej. Rana goi się prawidłowo, jest jednak bardzo niespokojny i zdenerwowany, tak, iż z obawy, by nie targnął się ponownie na życie, muszą go nieustannie pilnować.

W piątek sędzia śledczy przesłuchiwał świadków w tej sprawie i spisał protokół. Demonstracje ustały i młodzież powróciła do zajęć szkolnych.

Sassów koło Złoczowa. I u nas podczas tegorocznego sezonu jesiennego obudził się żywszy ruch ku podniesieniu sztuki narodowej. Dnia 24 listopada dano w tutejszej sali kąpielowej sztukę Korzeniowskiego pt „Narzeczona", która wypadła tak ze względu na grę amatorów, jakoteż i nacel dobroczynny dla tutejszej ubogiej dziatwy szkolnej, nader wyśmienicie. Na tak małe miasteczko, jak Sassów, dochód wypadł nadspodziewanie, tak, że komitet uchwalił dać kilka przedstawień amatorskich w bieżącym sezonie zimowym jedynie na cele dobroczynne. Zasługa należy się jedynie tutejszej inteligencji, która pomimo trudów i wydatków, nie szczędzi poświęceń dla tak szlachetnego celu.

Przemyśl. P. Schiffler, kandydat z V kurji na okręg jarosławski, został po przesłuchaniu go na policji, uwolniony. W więzieniu zatrzymano dwóch robotników, Szpaka i Szczepańskiego.

Echo przemyskie donosi: Dawid Billet, zamieszkały w Rynku l. 2, wyszedłszy w nocy z 3 bm. na ganek, zastał tam trzech żołnierzy. Gdy zapytał ich, czego chcą i co tu robią, jeden ze żołnierzy dobył bagnetu i rzucił się na gospodarza, który umknął szybko do mieszkania i drzwi zamknął. Wtedy żołnierze dobijali się do drzwi i pokłuli je bagnetami chcąc się dostać do mieszkania. Sprawców nie schwytano.

Mikulińce. Dnia 3 grudnia pożegnało miasteczko nasze człowieka, który w krótkim czasie zdziałał nam bardzo wiele dobrego. Pracownikiem tym wytrwałym był ksiądz wikary, Edward Tabaczkowski. Za jego staraniem założona została „Czytelnia ludowa" i „Sklep chrześcjański". Sam nie bogaty, ostatni grosz ubogiemu oddawał. To też nie dziw, że na wiadomość o jego przeniesieniu, rozległ się w kościele płacz. Płakał poczciwy lud nasz, bo ci maluczcy umieją ocenić pracę. Odjeżdżającemu zasyłamy życzenia, aby na nowem stanowisku cieszył się taką samą miłością, jak u nas.

Stanisławów. Za zabicie swego zięcia, Hnata Jakubowa, skazał tutejszy trybunał przysięgłych Dmytra Kapuszczuka, gospodarza z Horocholina, na $^1/_2$ roku ciężkiego więzienia.

Tarnopol. Grasuje tu nagminnie influenza.

Złoczów. Staraniem tutejszego Tow. przyjaciół muzyki, odbędzie się tu w sali miejskiej w sobotę, dnia 8 bm. uroczysty wieczór Mickiewiczowski, ze współudziałem członków „Lutni" lwowskiej.

Sanok. Strejk w fabryce zażegnany. Robotnicy powrócili wczoraj do pracy.

Do dzisiejszego numeru dołączamy 12 arkusz zajmującej powieści Hektora Malota „Mściciel".

---

* **Humorystyczny kalendarz „Smigusa" na r. 1901,** ozdobiony kolorowemi ilustracjami, a odznaczający się bogatą częścią literacką, oraz wyczerpującym działem informacyjnym — mogą nabywać prenumeratorowie „Dziennika Polskiego" po wyjątkowo zniżonej cenie **35 ct.** (70 hal.) (wraz z przesyłką pocztową). Kieszonkowy kalendarzyk „Śmigusa" **15 ct.** (30 hal).

* **Dokładny plan miejsc w nowym teatrze wraz z podaniem cen, sprzedaje Administracja *Dziennika Polskiego*. Egzemplarz 10 hal.**

* **Colosseum Thorna.** Codziennie wielkie przedstawienie. W niedziele i święta dwa przedstawienia. Co piątku High-Life. Sensacyjny program, przewyższający wszystkie dotychczasowe. Alaski tresowane foki, lwy morskie i koń morski. Freres Durwal's, gimnastycy na 5 rękach. Hermanas Aquileras, hiszpańskie tancerki. The 3 Froowards, elektryczna muzykalna kuźnia. Fred & Rick, komiczny akt ekscentryczny. Ella Myra, subretka. Tyrolskie dzieci cudowne, tercet. Ried, ze swojemi automatycznemi lalkami. Charles, Beata and Little Hermance, transformacyjna scena żonglerska. — Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników p. Plohna, ulica Karola Ludwika l. 9.

* **Czeska Beseda** we Lwowie urządza dziś dnia 7 b. m. na Strzelnicy miejskiej zabawę św. Mikołaja, połączoną z przedstawieniem amatorskiem i rozdaniem podarunków św. mikołajskich.

* **Wykłady.** W nowym lokalu Stowarzyszenia nauczycielek przy ulicy Batorego l. 11, rozpoczęły się wykłady na kursach przygotowawczych do egzaminów wydziałowych. Z wykładów mogą korzystać i te panie, które nie mają zamiaru składać egzaminu, a pragną tylko uzupełnić swoje wykształcenie.

* **I. lwowski** Klub cytrzystów przeniósł się z dniem 1 grudnia do domu przy ulicy św. Mikołaja l. 17. Dnia 8 b. m. nastąpi uroczyste otwarcie roku w nowym lokalu Klubu. Po wieczorku odbędzie się wieczornica.

Wstęp dla członków, ich rodzin i osób wprowadzonych wolny. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Zmarli:

Przed kilkunastu dniami zmarł we Lwowie w zupełnem zapomnieniu artysta malarz, Jan Kruszyński, przeżywszy lat 65. Był on swego czasu bardzo wzięty jako malarz kościelny i portrecista. Malowidła w monastyrze OO. Bazyljanów we Lwowie są jego pędzla. Znanym jest także obraz jego „Czytanie Złotej Hramoty na Ukranie w roku 1863". Ostatnią pracą jego był projekt do witraży w kościele archikatedralnym we Lwowie, nadesłany na konkurs, rozpisany przez tutejszą radę miejską. Za tę pracę otrzymał śp. Kruszyński jedną z nagród konkursowych. Ostatnich kilka lat spędził zmarły w Wiedniu, czując jednak, że siły żywotne ulatują, powrócił przeszło przed rokiem do Lwowa, by na rodzinnej ziemi złożyć swe kości.

W Nowym Sączu zmarła Marja Babińska, siostra p. Józefa Babińskiego, starszego komisarza skarbu.

W Berlinie zmarł w 33 roku życia Ludwik Jacobowski, jeden z najwybitniejszych poetów niemieckich doby współczesnej. Jacobowski pochodził z polskiej rodziny, która zniemczyła się i zwała się pierwej Jakóbowskimi.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Jutro w sobotę popołudniu o godzinie $3^1/_2$ „Damy i huzary", komedja w 3 aktach Al. hr. Fredry (ojca). — Wieczorem o godzinie 7 po raz pierwszy „W studni", opera komiczna w 1 akcie K. Sabiny, muzyka W. Blodeka i po raz pierwszy „Igraszki trafu i miłości", komedja w 3 aktach przez Piotra Chamblain de Marivaux.

W niedzielę popołudniu o godzinie $3^1/_2$ „Nasi najserdeczniejsi", komedja w 4 aktach W. Sardou. — Wieczorem wyjątkowo o godzinie $7^1/_2$ „Rigoletto", opera w 3 aktach Verdi'ego. Występ pani Ludwiki Marek.

W poniedziałek „W studni", opera komiczna w 1 akcie W. Blodeka i „Igraszki trafu i miłości", komedja w 3 aktach przez P Chamblain de Marivaux.

„Szary proch", powieść Marji Rodziewiczówny, którą drukowaliśmy w *Dzienniku* przed kilku laty. wyszła w nowym nakładzie, staraniem Spółki wydawniczej polskiej w Krakowie.

„Wiązanka z dziejów Polski", spuścizna po śp. Stanisławie Jachowiczu. Pod tym tytułem wyszła książka ozdobiona portretami królów polskich, nakładem drukarni Anczyca w Krakowie.

Z dyrekcji teatru otrzymujemy następujący komunikat: W sobotę usłyszymy po raz pierwszy jednoaktową operę komiczną czeskiego kompozytora Wilema Blodeka p. t. „W studni", którą obecnie wystawiają na wszystkich większych scenach zagranicznych z wielkiem powodzeniem. Utwór ten odznacza się piękną instrumentacją i niezwykłą melodją, a zwłaszcza intermezzo przy wschodzie księżyca wywołuje zwykle takie samo wrażenie, jak Mascagniego intermezzo w „Cavalerji." Wilem Blodek urodził się 3 października 1834 r. w Pradze, gry fortepianowej uczył się u znakomitego mistrza Aleksandra Dreyschocka, po skończeniu konserwatorjum, wyjechał do Polski, gdzie był prywatnym nauczycielem w jednym z domów magnackich, a później został profesorem w konserwatorjum pragskiem, gdzie umarł w roku 1874. Opera „W studni" stale także figuruje na repertuarzu opery nadwornej w Wiedniu.

TEATR.

(*„Czerwona toga" sztuka w czterech aktach M. Brieux'go*).

Karjerowiczostwo urzędniczego świata francuskiego musiało głębokie zapuścić korzenie w społeczeństwie trzeciej rzeczypospolitej, jeżeli dramat, stawiający pod pręgierz głębokie zepsucie sądownictwa, mógł cieszyć się takiem powodzeniem, jakiego doznała sztuka p. Brieux'go, uwieńczona pierwszą nagrodą przez akademię francuską. Na tle tej gonitwy za karjerą, autor w jaskrawych, aż nadto może jaskrawych barwach, uwidocznił i bezskuteczną walkę uczuć ludzkości i sumienia ze ślepym przepisem kodeksu i biurokratyczną zaskorupiałość umysłową i służalczość i zanik wrodzonej moralności i w końcu wysoko sięgającą zgniliznę całej administracji państwowej, w której forma zastępuje obowiązki etyczne. Wszystko tu tchnie pesymizmem — aż do rozpaczy.

Goniący za karjerą, a przestrzegający jedynie form prawnych sędziowie, — co swe powołanie traktują jako rzemiosło, a za cel i środek do awansu uważają jak największą liczbę wyroków zasądzających, — skutkiem pomyłki i zaślepienia wywołują tragedję w rodzinie ubogiego wieśniaka, która na tle procesu karnego rozgrywa się przed oczyma widzów i z nieubłaganą konsekwencją doprowadza do zniszczenia szczęścia i złamania życia niesłusznie obwinionych. Charakterystyka postaci dramatu, pełna rozmaitości, a przeprowadzona trafnie i konsekwentnie. Czuć tu jakieś reminiscencje z kryminalnych bohaterów Gaboriau (sędzia śledczy Mouzon) i z Bourgetowskiej powieści (prokurator Vagret, mocno przypominający Burgetowskiego adwokata), ale są też kreacje nawskróś oryginalne, jak pary wieśniaczej Etchepare'ów, a wykończone bardzo subtelnie i wiernie, zwłaszcza zaś wspaniale wycieniowana postać Janiny Etchepare. Doskonałym również jest typ deputowanego z prowincji (Mondoublean) i sympatyczna postać sędziego starej daty (La Bouzule). Osoby epizodyczne, jak prokurator jeneralny i wieśniacy, zaznaczone szkicowo, ale trafnie i z wielkiem poczuciem prawdy.

Słabszym natomiast jest układ sceniczny, gdzie cały akt pierwszy stanowi ekspozycję długą, a mało zajmującą; akt drugi znowu, poświęcony przesłuchaniu u sędziego śledczego, jest jakby żywcem wycięty z powieści kryminalnej, a wreszcie mądre wprawdzie, lecz zbyt długie tyrady i dysertacje, których w sztuce pełno. Wobec naprężonego zainteresowania, które wzrasta do ostatniej chwili, zakończenie sztuki zabójstwem, sprawia stanowczo wrażenie czegoś niedopowiedzianego, denerwuje w wysokim stopniu i przygnębia. Autorowi jednak chodziło widocznie o tendencję, o to, iżby barwami, jak najbardziej drastycznemi, odmalować wady społeczne i zakończyć, jak gdyby wielkim krzykiem o poprawę, krzykiem, szukającym odpowiedzi w sercach i sumieniu ogółu.

Sztukę Brieux'go wystawiono u nas wczoraj doskonale, w pełnem znaczeniu tego wyrazu. Ale bo też nie można sobie życzyć lepszej obsady ról. Był to zbiorowy koncert naszych najlepszych artystów i o każdym z wykonawców i wykonawczyń możnaby pisać specjalne studja. Toż licznie zgromadzeni słuchacze odczuwali prawdziwą rozkosz artystyczną, obserwując aż do najdrobniejszych szczegółów wykończone i wycyzelowane kreacje pp. Solskiego (Mouzon), Stachowiczowej (Janina), Romana (Etchepare), Chmielińskiego (Vagret), Tarasiewicza (Mondoublean), Fiszera (de Bouzule), Feldmana (Bunerat), a w rolach epizodycznych Kosińskiego, Antoniewskiego, Węgrzyna, Gostyńskiej, Węgrzynowej i i. Wszystko tu było dostrojone w całość tak świetną, że zarówno artyści, jak i reżyserja mogą być dumni z tryumfów wczorajszego wieczoru.

Kl. K.

Ruch wyborczy.

Złoczów 6 grudnia. Na wczorajszem pod przewodnictwem burmistrza dra Bileta odbytem zgromadzeniu wyborców, zdał dr. Emil Byk sprawę z dotychczasowych czynności i wygłosił mowę kandydacką. Zgromadzenie uchwaliło doktorowi Bykowi podziękowanie i zaufanie, stawiając jednomyślnie jego kandydaturę.

Centralny komitet wyborczy odbył onegdaj trzygodzinne posiedzenie, na którem zatwierdzono resztę kandydatur z kurji V, jakoteż znaczną ilość z kurji IV, które będą w swoim czasie ogłoszone.

Lwów 6 grudnia.

Słowo polskie wystąpiło z namiętnym artykułem przeciw komitetowi obywatelskiemu, który urządza dziś zgromadzenie wyborców, celem wysłuchania sprawozdania poselskiego i postawienia kandydatur z m. Lwowa. Głównym powodem ataku *Słowa* jest fakt, że komitet urządził zebranie nie w sali ratuszowej, ale za zaproszeniami w sali jednego z towarzystw, istniejących we Lwowie.

Perfidja jest widoczną w każdym niemal wyrazie; pismu temu chodziło nie o to, ażeby obywatele byli należycie poinformowani o biegu spraw parlamentarnych, ale o to, ażeby wywołać awanturę, któraby odstręczyłaby najpoważniejszych wyborców od udziału w najbardziej politycznie ważnej akcji. Pismu temu nie chodzi o wymianę zdań i przekonań, ale o to, ażeby garstka kuglarzy politycznych steroryzowała tych, którzy właściwą opinję stolicy kraju reprezentują.

Był u nas czas, gdy zebrania wielkie, publiczne, były istotnie szkołą politycznego życia, bo na zebraniach tych toczyła się dyskusja i walka na tle najważniejszych zagadnień narodowych, ale czas ten niestety minął. Dzisiejsze zebrania publiczne bywają aż nadto często widownią popisów, których jedynem celem bywa skandal i obelga, pod pozorem wyrażania „przekonań obywatelskich". Nie wahamy się twierdzić, że te na szeroką publiczność obliczone zebrania dziś raczej demoralizują, niż uczą i dla tego wyrażamy uznanie komitetowi za to, że miał odwagę zerwać z niedorzeczną tradycją.

Dzisiejsze zgromadzenie będzie istotnie wyrazem pewnej grupy wyborców, którzy mają stanowcze i wyrobione zdanie — nie zaś wyrazem tych żywiołów, które w najpoważniejszej sytuacji zachowują się w ten sposób, że jedynym ich celem — skandal. Uważamy za bardzo pomyślny objaw, że z tradycją tych publicznych zebrań ostatecznie u nas zerwano.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Wiedeń** 6 grudnia. Na dzisiejszem posiedzeniu rady generalnej Banku austro-węgierskiego, omawiano sprawę kredytu hipotecznego, przyczem odczytano pismo związku wiedeńskich przedsiębiorców budowlanych, wystosowane do ministra skarbu z prośbą, aby suma 300 miljonów koron, przeznaczona przez Bank na udzielanie pożyczek hipotecznych, została podwyższoną. Z kolei przewodniczący zawiadomił, że w myśl pisma, otrzymanego od obu ministrów skarbu wycofanie 5 i 50 reńskowych, jeszcze w obiegu będących not państwowych, nastąpi z dniem 1 września 1901, poczem 2 września tegoż roku Bank rozpocznie wydawanie nowych not 10 koronowych. Zawiadomiono dalej, że poczynione zostały wszelkie zarządzenia, aby instytucje bankowe w całej monarchji od 15 grudnia rb. wydawać mogły asygnaty na złoto dla opłaty ceł. Rada generalna uchwaliła dla personalu robotniczego w drukarni Banku zaprowadzić 8 godzinny dzień pracy, jako normalny.

Z kolei. Ułatwienia przy nadawaniu przesyłek pospiesznych zapomocą marek do opłaty. Począwszy od 4 stycznia 1901 będzie można na wszystkich stacjach i przestankach

austr. kolei państwowych, z wyjątkiem stacyj kolei lokalnych, nadawać zapomocą marek do opłaty po 50 halerzy nietylko — jak dotychczas — artykuły spożywcze, ale też i zwyczajne przesyłki pospieszne, a to na odległość do 200 klm., względnie do 100 klm., stosownie do wagi przesyłki (do 10 klg., lub ponad 10 do 20 klg.). Artykuły spożywcze przyjmowane będą do przewozu na odległość do 400, względnie 200 klm. Celem dalszego udogodnienia manipulacji przy nadawaniu wspomnianych przesyłek, wprowadzone będą specjalne kartki adresowe do nalepiania na przesyłkach. Kartki te otrzymają interesanci bezpłatnie w dotyczących stacjach kolejowych.

— **Bank rolniczy we Lwowie** Lwów 6 grudnia. (Dziś notujemy za 100 klg. *loco* Lwów. Waluta koronowa.) Pszenica gotowa 14 80 do 15·—, pszenica na termin 14·20 do 14·60; żyto gotowe 12·50 do 13·—, żyto na termin 12 40 do 12 60, owies obroczny 12·— do 12·60, owies na termin 11·50 do 12·—; jęczmień pastewny 10·— do 11·—, jęczmień brow. 12·50 do 13·50 rzepak 26·50 do 27·— lnianka 21 — do 22 —; groch pastewny 12·— do 13·—, groch do gotowania 14 50 do 24·— wyka 11 — do 12 —, bobik 11 60 do 12 40; [illegible] 14 40 do 15 —, kukurydza now. 11 50 do 12 —, kukurydza stara — do —, [illegible] koniczyna czerwona 110 — do 136 —, koniczyna biała 70 — do 136 —, koniczyna szw. 80 — do 140 —, tymotka 38·— do 48 —.

Spirytus *loco* za 50 [illegible] gotowy 17 50 do 17 75 *partius* [illegible] na termin 16·25 do 16 75. Tendencja słaba, ceny wykazują małą zniżkę.

— **Wiedeń** 6 grudnia (*Giełda zbożowa*) (Kursa w koronach i po 50 kilogramów) Pszenica na wiosnę od 7 74 do 7 75 na maj-czerwiec od — do —, na jesień od — do —; żyto na wiosnę od 7 57 do 7·58 na maj-czerwiec od — do —, na jesień od — do —; kukurydza na maj-czerwiec od 5·20 do 5 21, na czerwiec-lipiec od — do —, na lipiec-sierpień od — do —, na sierpień-wrzesień od — do —, na listopad od — do —; owies na wiosnę 1901 r. od 5 88 do 5·89, na maj-czerwiec od — do —, na jesień od — do —; rzepak na sierpień-wrzesień od — do —, na wrzesień-październik od — do —, na styczeń-luty od — do —; olej rzepakowy na wrzesień grudzień od — do —. Tendencja słaba.

— **Budapeszt** 6 grudnia (*Giełda zbożowa*) (Kursa w koronach i po 50 kilogr.) Pszenica na kwiecień od 7·46 do 7 47, na październik od 7 63 do 7·64, żyto na kwiecień 7·1 do 7 16, na październik od — do —; owies na kwiecień 5 58 do 5·59, na październik od — do —; kukurydza na maj 1901 r. od 4 92 do 4·93, na sierpień od — do —, na październik od — do —; rzepak na wrzesień od — do —. Oferty na pszenicę dostateczne. Chęć kupna mierna. Tendencja spokojna.

— **Wiedeń** 6 grudnia (*Giełda spirytusowa*) Cukier surowy od k. 25 70 do — Tendencja stała Nafta galicyjska od k 39·35 do 41 35 Tendencja silna. Spirytus od koron 41 80 do — Tendencja silniejsza.

Z ostatniej chwili.

Reichsanzeiger ogłasza rozkaz gabinetowy króla, dotyczący reformy średniego szkolnictwa w Prusiech. Uwzględnion w znacznej mierze żądania zwolenników szkół realistycznych i nadaje tak gimnazjom realnym, jak wyższym szkołom realnym równe prawa z gimnazjami humanistycznemi. To zasadnicze zrównanie tych trzech gatunków szkół wyższych ma się stać według reskryptu przyczynkiem do tem większego wyodrębnienia każdego z nich. Liczba lekcji łaciny ma zostać podwyższoną tak w gimnazjach, jak w realnych szkołach. Pewien polityczny cel ma ustęp reskryptu, w którym cesarz szczególny kładzie nacisk na potrzebę pielęgnowania w gimnazjach języka angielskiego. W tym względzie reskrypt przepisuje, że aż do niższej sekundy ma być język angielski obok greckiego udzielany fakultatywnie, w wyższej zaś sekundzie i w obu prymach obowiązkowo, podczas gdy język francuski ma być przedmiotem tylko fakultatywnym. Niewątpliwie komplement o ważności języka angielskiego bardzo się spodoba Albionowi i jego władcy, tak blisko spokrewnionej z władcą Niemiec. Polityka światowa [illegible] nawet w rozporządzeniach szkolnych. Reskrypt królewski żąda jeszcze większego uwzględnienia nauki rysunków, gimnastyki i znosi egzamina (Abschlussprüfung), jako nieodpowiadające swemu celowi i jako w niczem nie tamujące nadmiernego wzrostu liczby młodzieży uniwersyteckiej.

Powstanie Bokserów w Chinach.

(Telegramy „Dziennika Polskiego")

Londyn 6 grudnia. Jak dzienniki donoszą z Szangaju, wydano ważne edykty, zarządzające ukaranie wyższych urzędników, którzy sprzyjali Bokserom. Donoszą dalej, że Tungfusiang został wprawdzie pozbawiony rangi i tytułów, ale zatrzymuje dalej dowództwo nad wojskami prowincji Kansu.

Berlin 6 grudnia. Jak *Nordd. Allg. Ztg.* donosi, nadeszła do Berlina wiadomość od Lihungczanga, że nowy gubernator prowincji Szansi Sikliang, w przeciwieństwie do dawnego gubernatora, który został ścięty, występuje bardzo energicznie przeciwko Bokserom. Przeszło 80 przywódców Bokserów ścięto w ostatnich dniach.

Berlin 6 grudnia. Hr. Waldersee donosi z Pekinu d. 4 bm.: W prowincji Szansi, jak słychać, obsadziły silne oddziały regularnych wojsk chińskich, pod wodzą jenerała Ma, wąwozy na granicy prowincji Czili. W Paotingfu zdarzyła się przy opróżnianiu magazynu prochowego eksplozja; jeden pionier zginął na miejscu, a jeden porucznik i czterech pionierów jest zranionych.

Nowy Jork 6 grudnia. Depesza z Pekinu pod datą wczorajszą donosi: Jak było do przewidzenia, posłowie i dziś jeszcze nie powzięli stanowczej uchwały. Po dzisiejszej konferencji poseł amerykański Conger oświadczył, że panuje widocznie u wszystkich dążność, aby sprawę chińską załatwić rychło i w sposób zadowalniający. Conger jest zdania, że następna konferencja będzie ostatnią, tylko że prawdopodobnie nie będzie mogła odbyć się już w najbliższym czasie.

Rzym 6 grudnia. „Agencja Stefaniego" donosi, że kolumna niemiecko-włoska, wysłana do Kałganu, przybyła wczoraj w stanie bardzo dobrym do Pekinu.

Waszyngton 6 grudnia. Departament państwowy otrzymał zawiadomienie, że posłowie w Pekinie zgodzili się wczoraj na projekt traktatu z Chinami, którego treść zakomunikowano natychmiast rządom. Sekretarz Hay telegraficznie upoważnił posła amerykańskiego Congera do podpisania tej umowy w imieniu Stanów Zjedn. O szczegółach traktatu nie można było dotychczas się dowiedzieć. Zapewniają, że Stany Zjednoczone przeprowadziły przyjęcie swych zasad w sprawie ukarania winnych i zapłacenia wynagrodzenia.

Wojna.

(Telegram „Dziennika polskiego").

Londyn 6 grudnia. Dzienniki wieczorne donoszą z Pretorji pod datą 3 bm.: Słychać, że komendanci Kraznus i Vilgoen są zamknięci w okolicy Broklandspruit.

Worcester (w kraju Przylądkowym) 6 grudnia. Aresztowano tu wydawcę dziennika tutejszego, Dejonga, z powodu artykułu, który zarzuca żołnierzom angielskim sromotne wykroczenia.

Londyn 12 grudnia. *Morning Post* donosi z Johannesburga, że tamtejszy gubernator wojskowy oświadczył, iż władze postanowiły [illegible] obywateli wojskowo wyćwiczyć i uzbroić. Przypuszczają, że w ten sposób da się utworzyć 20.000 wojska.

Londyn 6 grudnia. Kitchener telegrafuje z Bloemfontein: General Knox zaatakował przedwczoraj w okolicy Bethulie Boerów pod wodzą De Weta i wyparł nieprzyjaciela ze wszystkich stanowisk. Przed zachodem słońca nieprzyjaciel cofnął się w kierunku północnym.

Kitchener donosi również o rozmaitych walkach w różnych okolicach kraju.

Choroba cara.

(Telegram „Dziennika polskiego").

Liwadja 6 grudnia. Wydany wczoraj biuletyn opiewa: Car przepędził wczorajszy dzień i ubiegłą noc bardzo dobrze. Temperatura wieczorna wynosiła 37, puls 78; poranna temperatura 36·1, puls 68. Rekonwalescja ma wogóle przebieg normalny.

Otwarcie Akademji sztuk pięknych.

(Telegram „Dziennika polskiego").

Kraków 6 grudnia. Minister Hartel w przemówieniu swem, wypowiedzianem podczas wczorajszej uroczystości otwarcia Akademji sztuk pięknych, zaznaczył na wstępie, iż szczęśliwym się czuje, że po raz drugi bawi w Krakowie i w Galicji i że może coś uczynić dla sławnego grodu Jagiellonów i dla sztuki polskiej. Przypomniał chwile jubileuszowego obchodu Wszechnicy Jagiellońskiej i wyraził nadzieję, że Akademia sztuk pięknych stanie się godną towarzyszką tak sławnej Wszechnicy. Oświadczył dalej, że otwiera się teraz nowa dziedzina pracy około narodowych zadań i dla polskiej sztuki. Wspomniał o Matejce i Grottgerze, jako najwybitniejszych reprezentantach malarstwa polskiego, następnie o dawniejszych pionierach malarstwa: Orłowskim, Milewskim i o późniejszych jego gwiazdach: Siemiradzkim, Brandtcie i Kossaku. Nakoniec dziękował namiestnikowi, miastu i gronu nauczycielskiemu, że dopomogli do wykonania tego dzieła i zakończył wreszcie wezwaniem młodzieży do gorliwej pracy na chwałę sztuki polskiej.

Namiestnik hr. Piniński wygłosił następnie dłuższą, bardzo piękną mowę o sztuce i jej zadaniach. Mowca nakreślił program działalności Akademji sztuk pięknych, przeplatając go wielu trafnemi uwagami krytycznemi o dzisiejszem malarstwie. Przestrzegał mianowicie młodzież przed niektórymi zgubnymi kierunkami malarstwa. Oświadczył, że miło mu nadzwyczaj mówić o tej pięknej kwestji, którą ukochał. Mowca zwrócił się do młodzieży z wezwaniem, aby korzystała gorliwie z podstawowej nauki, jaką jej daje szkoła, aby jednak nie zaniedbywała równocześnie samodzielnego rozwijania swego talentu; polecał szczególniej pielęgnowanie rysunku, bo choćby najgenjalniejsze kleksy barwne nie są jeszcze sztuką. Nie znaczy — mówił dalej — być dobrym artystą, jeżeli się ciągle to samo maluje Trzeba kształcić i rozwijać talent wszechstronnie.

Następnie zwrócił się mowca z wezwaniem do społeczeństwa polskiego, aby i ze swej strony popierało pracę artystów. Akademja bowiem będzie wprawdzie wytwarzać siły artystyczne na eksport, a tem samem zwiększać chwałę imienia polskiego u obcych, ale przedewszystkiem zyski z niej kraj odniesie.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Ruch wyborczy.

Praga 6 grudnia. Dr. Kaizl stanie dnia 11 b. m. przed swymi wyborcami i złoży sprawę ze swych czynności poselskich. Dr. Kaizl ubiega się ponownie o mandat.

Sejm chorwacki.

Zagrzeb 6 grudnia. W sejmie kroackim wniósł poseł Zerjavics o zniesienie klauzuli co do cła od wina włoskiego, która przynosi szkodę także kroackim i sławońskim winnicom; motywując swój wniosek, atakował Zerjavics rząd austro-węgierski i jego politykę, rzekomo nieprzyjazną Kroacji. Przewodniczący upomniał mowcę, żeby zaniechał wyrazów, obrażających rząd. — Głosowanie odbędzie się dziś.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin 6 grudnia. W parlamencie niemieckim przystąpiono wczoraj do pierwszego czytania znanego wniosku centrum w sprawie wolności religijnej. Kanclerz hr. Buelow złożył następujące oświadczenie: Mimo, iż rządy związkowe nad wnioskami ustawodawczymi, które wychodzą z łona parlamentu, obradują dopiero po powzięciu przez parlament odnośnych uchwał, uważam przecież w tym wypadku za potrzebne w kwestji, poruszającej sumienie narodu niemieckiego, jaknajrychlej określić moje stanowisko. Rządy szanują przekonania i uczucia, które wywołały ten wniosek, nie są jednak w stanie zgodzić się nań, ponieważ on ogranicza konstytucyjną samoistność państw związkowych na polu, które musi być zastrzeżone kompetencji ustawodawst krajowych.

Następnie od siebie dodał jeszcze kanclerz: Być może, że ustawodawstwo z dawnych pochodzące czasów, a istniejące w jednem lub drugiem państwie związkowem, zawiera przepisy niezgodne z zasadami panującemi w większej części naszego państwa. Ja ze swej strony spodziewam się, że tego rodzaju różnice w ustawodawstwie wkrótce znikną. Jestem bezwarunkowo za równouprawnieniem wszystkich wyznań, jednakże jako kanclerz państwa muszę przedewszystkiem mieć na oku interes rzeszy i wszystkich państw związkowych, jakoteż ich autonomji i nie dopuszczać, aby ta autonomja została ukróconą. Jestem przekonany, że cała izba z tem mojem zapatrywaniem się zgodzi.

Poseł Lieber (centrum) sądzi, że oświadczenie rady związkowej już oznacza pewien postęp i wyraża wdzięczność kanclerzowi, że przynajmniej coś powiedział. I on, kanclerz państwa, nie mógł ukryć swego niezadowolenia wobec panującej nierówności. Wniosek zwraca się szczególniej przeciw stosunkom istniejącym w Meklemburgu, Brunświku i Królestwie saskiem. Mowca wywodzi, że sprawa ta należy do kompetencji parlamentu i wnosi przekazanie wniosku osobnej komisji z 28 członków złożonej.

Poseł Stolberg (konserwatysta) popiera myśl przekazania wniosku komisji. Zgadza się z tem również poseł Vollmar (socjalista) i przemawia za zupełnem odłączeniem kościoła od państwa.

Przemawiali dalej poseł Bassermann i Richter, który żąda równouprawnienia wszystkich wyznań, a nie tylko uznanych związków religijnych.

Z kolei ks. Radziwiłł wita omawiany wniosek, jako początek wiele obiecującej akcji ustawodawczej. Polacy właśnie życzą sobie rozwiązania sporów narodowościowych i religijnych. Rząd pruski został porwany przez falę niemiecko-narodowej agitacji i nie zachował bezstronności. Połączenie germanizmu z polonizmem nie nastąpi w najbliższym czasie, tak samo, jak połączenie kościoła katolickiego z ewangelickim.

Sekretarz stanu Posadowsky oświadcza, że rząd pruski nie jest odpowiedzialny za artykuły dzienników rozdrażniające ludność. Rząd nie zamierza też wcale rozrywać związku, łączącego kościół katolicki z głową tegoż kościoła. Rząd pruski ma przedewszystkiem obowiązek w obec tak trudnych stosunków politycznych i religijnych, starać się o trwałe wprowadzenie spokoju i porządku w prowincji poznańskiej."

Berlin 6 grudnia. W dalszym ciągu dyskusji w parlamencie niemieckim zaznaczył pełnomocnik saksoński, że Saksonia postępować będzie ściśle według przepisów prawnych, a pełnomocnik meklemburski oświadczył w imieniu swego rządu, że zgadza się z deklaracją Buelowa, poczem izba odesłała wniosek centrum do komisji. Następne posiedzenie dzisiaj.

Z senatu francuskiego.

Paryż 5 grudnia. Omawiając wywody Mercier'a w senacie, powiada *Temps*, że z tego, iż na trybunie senatu roztrząsano ewentualność wylądowania wojsk francuskich w Anglji, będzie Anglja wnosiła, że Francja jest ożywiona niezbyt przyjaznemi uczuciami względem niej. Jest to błędne, a Mercier będzie za to odpowiedzialnym. — Dziennik ten kończy: „W każdym razie, jeżeli kiedyś przyjdzie do wojny z Anglją, a wojna ta będzie tak zorganizowana, jak wyprawa Mercier'a do Madagaskaru, to sąsiedzi nasi nie mają czego się niepokoić".

Odmowa subwencji.

Praga 6 grudnia. Wydział krajowy zajmował się wczoraj ponownie sprawą udzielenia podwyższonej subwencji dla teatru niemieckiego w Pradze. Subwencji ponownie odmówiono. Czescy członkowie wydziału krajowego oświadczyli, że głosują przeciw udzieleniu subwencji dlatego, aby nie wydawało się, że ulegają teroryzmowi prasy niemieckiej.

Praga 6 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu wydziału krajowego sejmu czeskiego, dr. Hurban, (Niemiec), wniósł, aby wydział kraj. przedłożył sejmowi wniosek o podwyższenie o 15.000 koron subwencji dla niemieckiego teatru, a to na cele oświetlenia teatru, dalej wniosek o udzielenie niemieckiemu teatrowi subwencji za czas, w którym przedstawienia nie odbywają się, jednak nie jak dotychczas, za 13 dni, lecz za 27 dni, wreszcie, aby tę subwencję podwyższono z 800 na 1.200 koron dziennie.

W głosowaniu pierwszy wniosek wszystkimi głosami przeciw głosom Niemców odrzucono: w głosowaniu nad wnioskiem, aby płacono subwencję za 27 dni, okazała się równa ilość głosów, poczem ks. Lobkowicz przeważył wynik swym głosem na korzyść Niemców; wreszcie ostatni wniosek odrzucono 5 głosami przeciw 3; nad tym ostatnim wnioskiem głosował p. Herold razem z Niemcami.

Krüger w Europie.

Kolonja 6 grudnia. Wczoraj popołudniu przyjął Krüger szereg osób prywatnych i zwiedzał katedrę; publiczność serdecznie go witała. Dziś o godzinie 10 przed południem odjeżdża do Holandji.

Uroczystość na cześć Boerów.

Wiedeń 6 grudnia. Z okazji odsłonięcia olbrzymiego daru honorowego dla Krügera, odbyła się wczoraj wieczorem w sali Zofji uroczystość na cześć Boerów, przy licznym udziale publiczności. Radny Mayreder wygłosił mowę, w której zaznaczył, że Krüger przybywa do Europy jako człowiek, szukający pomocy. Wrota pałacu cesarskiego w Berlinie, który stał otworem dla Cecila Rhodesa, są dla niego zamknięte. Mowca ubolewa, że i we Wiedniu nie można Krügera przyjąć oficjalnie i życzy Boerom siły i wytrwałości: Po kilku jeszcze przemówieniach, odsłonięto ów dar honorowy. Jestto olbrzymia kaseta z dwiema banderami o barwach Transwaalu i republiki Oranje. — Zgromadzeni uchwalili, wysłać telegram powitalny do Krügera.

Z parlamentu holenderskiego.

Haaga 6 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu izby deputowanych prezydent ministrów w ciągu dyskusji budżetowej oświadczył, że nie może w tej chwili podać terminu, w którym Holandja będzie mogła zaproponować sąd rozjemczy dla sprawy południowo-afrykańskiej.

Dymisja gabinetu bułgarskiego.

Sofja 6 grudnia. Gabinet Radosławowa podał się do dymisji. Sobranie zostało odroczone.

Sofja 6 grudnia. Tutejsze koła polityczne nie sądzą, ażeby usiłowania utworzenia gabinetu koalicyjnego, z zachowaniem obecnego sobrania, miały szanse powodzenia.

Proces kanoniczny.

Wiedeń 6 grudnia. Wczoraj odbył się w tutejszej nuncjaturze apostolskiej kanoniczny proces informacyjny biskupa sufragana ks. dra. Józefa Sebastjana Pelczara, mianowanego biskupem w Przemyślu.

Stan zdrowia Papieża.

Rzym 6 grudnia. *Messagero* dowiaduje się, że papież czuje się od niejakiego czasu niezdrów z powodu nadzwyczajnego zmęczenia i utrudzenia przyjęciami z okazji roku świętego a szczególnie wskutek obecnej brzydkiej pory roku. Papież oprócz zwyczajnych napadów omdlenia w ostatnich dniach uczuł także boleści na tem miejscu, gdzie przed dwoma laty dokonano operacji. Drowie Marsoni i Lapponi odwiedzali wczoraj i przedwczoraj papieża. Wspomniany dziennik dodaje także, że ojciec św. poddał się także powtórnej małej operacji, poczem boleści ustąpiły. Lekarze ograniczają się tylko do tego, że polecili ojcu św. kilka dni odpoczynku; stan zdrowia ojca św. nie daje jednak powodu do obaw.

Agencja Stefaniego, powtarzając tę wiadomość dziennika *Messagero*, zaznacza, że papież przyjmował wczoraj włoskiego biskupa Dicostanzo i że także dnia poprzedniego przyjmował rozmaite osoby.

Panama berlińska.

Berlin 6 grudnia. W procesie Sternberga oświadczył prokurator, że komisarz kryminalny Thiel przyznał się, iż wziął od współoskarżonego Sternberga, dyrektora Luppy, pieniądze i że dostarczył Luppie wiadomości, które otrzymał także obrońca Werthauer. Werthauer stanowczo temu zaprzecza i razem z prokuratorem żąda, aby w mieszkaniu jego przeprowadzono rewizję, trybunał jednak wniosek ten odrzucił.

Orkan.

Nowy Jork 6 grudnia. Na wybrzeżach New-Jersey szalał gwałtowny orkan. Wiele okrętów odniosło uszkodzenia. Utonęło 7 osób.

Kraków 6 grudnia. Po uroczystośc otwarcia Akad. sztuk pięknych, zwiedził ministe dr. Hartel w towarzystwie delegata Laskowr skiego kościół św. Piotra i studjum rolnicze, poczem udał się do Collegium physicum, gdzie zwiedzał zwłaszcza zakłady prof. Witkowskiego i Hoyera.

Następnie udał się do jedynej w Krakowie niemieckiej szkoły Sióstr Miłości Bożej, wreszcie do prywatnej szkoły malarstwa dla kobiet p. Toli Certowicz. Powróciwszy do hotelu, przyjmował p. minister rozmaite osoby na posłuchaniu.

O godz. 7 odbył się u ks. biskupa Puzyny obiad, a o 10 wieczorem odjechał dr. Hartel do Wiednia.

Wiedeń 6 grudnia. *Wiener Zeitung* ogłasza: Cesarz zamianował radcę sądu krajow. Aleksandra Artymowicza, wiceprezydentem sądu krajowego w Czerniowcach.

Wiedeń 6 grudnia. Rada miejska przyjęła uchwały wydziału miejskiego co do żądań rzeźników.

Praga 6 grudnia. Wybór wiceburmistrzów znowu spełzł na niczem. Następny wybór w poniedziałek.

Nancy 6 grudnia. Były komisarz w Pagny nad Mozelą, Schnaebele, znany z udziału swego w zatargu granicznym niemiecko-francuskim, nagle umarł.

Ostatnie wiadomości i rozmaitości.

Najstarsze drzewo. Jeżeli badacze przyrody niektórym drzewom, jak cedrom na Libanie, drzewu Matki Boskiej w Egipcie, kasztanowi, a Etnie rosnącemu, barbabowi afrykańskiemu, Wellingtonji kalifornijskiej, lub eukalyptusom australskim przypisują wiek kilku tysięcy lat, są to wszystko tylko przypuszczenia, których prawdziwości nikt nie dowiedzie. Choćby im jednak i przyznano jaki jeden lub dwie tysiączki lat życia, jestto przecież niczem w porównaniu z drzewem, którego wiek może być i jest stwierdzony datami historycznemi. Mowa tu o figowcu (*ficus religiosa*) z Anurahdapura na Cejlonie. Według Mahawansy, starej księgi królów Cejlonu, drzewo to, zasadzone zostało w r. 288 przed narodzeniem Chrystusa, liczy więc obecnie 2188 lat. — Nasienie, które król powierzył ziemi, pochodziło z drzewa, pod którem spał niegdyś Budda i tym sposobem drzewo to stało się wkrótce przedmiotem ogólnej czci religijnej. Wszystkie dynastje, które zasiadały na tronie Anurahdapury, pielęgnowały święte drzewo, niezliczone tłumy buddystów odbywały do niego pielgrzymkę, a kapłani mieli sobie za szczęście, mogąc dla swej świątyni otrzymać latorośl tego figowca. Podróżnik chiński Fa-Hiau, zwiedzający wyspę w V-tym wieku po nar. Chr., opowiada w swem dziele Foe-Kwe-Ki („Opis państwa buddyjskiego"), że wszelkie burze, jakie miastem wstrząsnęły, drzewo to przetrwało; niezliczone pałace i świątynie padły w gruzy i znikły pod pokrywającą je zielenią, ale drzewo rosło dalej. Pomimo, że konary są już słabsze, sam pień trzyma się jeszcze i dalej gości pod swym cieniem tysiące pielgrzymów, liczących — jak klejnoty — po jednym listku świętego drzewa, za które oczywiście drogo płacą kapłanowi. Według wierzeń Indusów, drzewo to ma rosnąć do końca świata.

Przepowiednie Falba. W pierwszych dniach grudnia zapowi da Falb obniżenie się temperatury i śnieg. Około 8 grudnia będzie w całych Niemczech deszcz i ciepło, a stan ten z małymi wyjątkami potrwa aż do 20 tegoż miesiąca. W tym czasie nawet możliwe są burze. Od 20 aż do końca grudnia będą znowu ulewne deszcze, a w końcu śniegi. Dnia 6 i 22 są dniami krytycznymi drugiego rzędu.

Przytomność umysłu. Że Splitu donoszą, że przez rzadką przytomność umysłu chłopa Jocevicza, uniknięto strasznej katastrofy kolejowej. Pracując na polu spostrzegł, że nasyp kolejowy łączący dwa pagórki pomiędzy stacjami Castelvechio i Labin, podmulony przez ulewę, zapadł się i że szyny i progi wiszą w powietrzu na przestrzeni jakich 100 metrów. Ponieważ Jocevicz wiedział, że niebawem ma nadejść w to miejsce pociąg ze Splitu, pobiegł czemprędzej do zamkniętej strażnicy, rozbił drzwi siekierą, chwycił dwie smolne pochodnie, zapalił i pobiegł z niemi z jakie sto metrów naprzeciw pociągu. Ustawiwszy się na szynach, począł poruszać pochodniami na wszystkie strony, a sygnał ten zrozumiał maszynista pociągu i wstrzymał go, czem uratowanych zostało 25 pasażerów i 9 ze służby kolejowej.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 6 grudnia.

(*fr.*) W państwie „bojaźni Bożej i dobrych obyczajów" zanosi się na wielki skandal finansowy. Od dłuższego już czasu było wiadomo, że dwa berlińskie banki akcyjne uprawiające kredyt hipoteczny, znajdują się w trudnościach finansowych. Dziś wiadome są już bliższe szczegóły Bankrutami tymi są niemiecki akcyjny bank hipoteczny i niemiecki bank gruntowy (Grundschuldbank). Zarządy tych banków wdały się w rozmaite spekulacje z nabywaniem gruntów, brały udział w operacjach innych banków często spekulacyjnych i wypuściły za kilkadziesiąt miljonów marek listów zastawnych nie mających dostatecznego pokrycia w hipotekach. Podobno starać się one będą o uzyskanie moratorjum od swych wierzycieli. Na targu wiedeńskim renty są wciąż na pierwszym planie. Węgierska koronowa dosięga już kursu 92 — robiono też dziś znaczne zakupna obu rent złotych na rachunek Paryża. Spekulowano też dziś w akcjach kolejowych, natomiast w bankowych i górniczych ustał dziś ruch.

Wiedeń 6 grudnia. Zamknięcie giełdy godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakł. kredyt. 674 —, Akcje węg. Zakł. kred. 677 — Akcje Anglobanku 271·—, Akcje Unionbanku 548·—, Akcje Laenderbanku 411·50, Akcje Bankvereinu 469 —, Akcje Bodencredit 883·—, Akcje gal. Banku hipotecznego 543·—, Akcje kolei państw. ·67 50, Akcje kol. połudn. 112·50, Akcje tramw. lit a) 249 50, lit. b) 243·—, Akcje kol. Elbethal 474·—, Akcje kol. Północnej —·—, Akcje kol. Czerniowiecki —·—, Akcje Alpiny 4 1·50, Akcje Rima Muranii 499 —, Akcje fabryki Tow. żel. 1705·— tow. —·—, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tureckie tytoniowe 292·—, Oblig. węg. indemn. 91·25, Renta majowa 98 55, Austr. renta koron. 98·50, Węgierska renta koronowa 91 80, 5½ l. listy Tow. kred. ziems. 91 25, 4 proc. listy Banku kraj. 92·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 98·50, 4 proc listy Banku hip. 89 50, 4 i pół proc listy Banku hipot. 95·50, 5 proc. listy Banku hipot. 108·50, 4 proc. Gal. oblig. propn. 95·75, 4 proc. Gal. poż. kraj. z roku 1893 92 35, 4 proc. pożyczka m. Lwowa ·8 —, Losy tureckie 107 — Marki 117·60, Ruble 254 50

Przyjechali do Lwowa.

dnia 6 grudnia 1900 r.

HOTEL IMPERIAL ul. Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, kawiarnia i restauracja. Hr. Dzieduszycki z Jezupola. W Tryniszewski z Warszawy. M. Burzmiński ze Stanisławowa, S. Grünfeld z Bytomia. K. Voss z Bielska J. Chodkiewicz z Kijowa. S. Kaufmann z Budapesztu. M. Somerstein z Burkanowa. K. Jędrzejowicz z Kopki. Ks. K. Łotocki z Rohaczyna. Dr. M. Rosenstock ze Skałatu. A Bergmann z Warnsdorfu. W. H. Blaum z Amsterdamu. Z. Kocinsky z Pragi. S. Widermann z Florisdorfu. K. Tokanski z Ukrainy.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. J. Męciński z Dukli. Hr. J. Korytowski z Płotyczy. Hr. J. Roztworowski z Torskiego. Hr. J. Jabłonowski z Zagwoździa. R. Adamski z Bobrki. Dr. S Schatzel z Brzeżan. H. Mierzyński z Dubowiec. Z. Zakrzewski z Czortkowa. W. Wierzchleyski z Jabłonowa. R. Bogdańska z Wodopola. W. Szazgino z Pantałowic. W. Łobos z Taurowa. O. Schnell z Firlejówki. J. Bogdanowicz z Wiednia. T. Fedorowicz z Klemanówki.

(4)

W DOMU NA WYBRZEŻU.

E. ECKSTEINA.

W ostatniej chwili myślałam o tobie, że jesteś fałszywy, nikczemny, bez czci i honoru. Pamiętasz, jakeś mnie błagał: chciałeś się rozedrzeć z miłości — w tej dusznej, szkaradnej izbie... Zagiąłam palce, jak szpony, mając złudzenie, że wpijam je w mego uwodziciela — i skonałam!

Roześmiała się dziko, złowrogo. Hrabia dygotał, jakby mu kto plecy lodem okładał.

— Zostaw mnie, odejdź! — błagał.

— Niestety, muszę — odparła Joanna. — Dałabym niewiedzieć co, by widzieć, jak marnie zemrzesz! Lecz Angielka szarpie mnie za suknię. Powoli, łaskawa pani, czyż ci tak śpieszno?

Ze wzmagającem przerażeniem dźwigał się hrabia na łożu. Obok Joanny stała wysmukła postać, w czarnym kostjumie do konnej jazdy; w prawej ręce trzymała szpicrutę; włosy kasztanowate przykrywał skrzydlaty kapelusz z piórami.

— Miss Clearing! Czego pani chcesz? — wyjąkał hrabia.

Blada postać wpatrywała się w niego szklanemi, bezdusznemi oczyma lalki.

Krzesło, na którem widniała poprzednio czerwona suknia Joanny, opróżniło się; rozszalała dziewczyna rozpłynęła się w nicości. Angielka usiadła, położyła szpicrutę na stole i flegmatycznie zaczęła ściągać rękawiczki.

— Czemu nazywasz mnie „pani“ i „miss Clearing?“ — wyszeptała cicho.

— Masz słuszność. Zdawało mi się, że byłem jeszcze chłopcem w domu rodzicielskim, a ty towarzyszką mej matki. Wiem, że później wyszłaś za mąż.

— Nic więcej nie wiesz, co się ze mną działo? — spytała smutnie.

— Nie, Felicjo! Straciłem cię zupełnie z oczu... O! rozumiem... Aluzja do naszych stosunków. Ty bledniesz, Felicjo? Czyż nie doznawałaś rozkoszy, gdy ci mówiłem: „Kocham cię!“ Twe pocałunki piekły, jak rozpalona lawa!... Czy masz mi co do zarzucenia, Felicjo? Nas rozdzielił los, nie zaś moje wiarołomstwo. Byłaś zamężna, a więc poszłaś za twym mężem. Ach, oczy twoje — to gwiazdy, lecz nie patrz na mnie z tak bezdenną rozpaczą!

Ona podniosła się zwolna. Powolnym ruchem zdjęła kapelusz z głowy. Na czaszce z prawej strony rozstępowała się głęboka rana, zadana siekierą: odkryty, drgający mózg ociekał czarniawą, półskrzepłą krwią.

— Jak ci się podobam? — skrzywiła usta uśmiechem, a raczej wstrętnym grymasem. — To mój małżonek, Artur, zrobił mi, w San Francisco, po znalezieniu twych czułych listów. Schowałam je, wbrew rozsądkowi nie mogłam się z niemi rozstać.

— Okropność.

— Tak, okropność. Zastał mnie w chwili, gdy po raz setny odczytywałam twe pałające namiętnością wiersze, z powtarzającą się strofą: „aż do śmierci“. Słowo „śmierć“ brzmiało mi jeszcze w uszach i rozmyślałam nad przeszłością, nad ogromem swej miłości i nad tem, jak można żyć dłużej po utracie najdroższego... W tem wszedł on niespodziewanie do pokoju, a ja, bezsilna, zdrętwiała, czułam, jak mi serce w piersi zamarło ze strachu i grozy. Rzekł tylko: „dobrze“, zgniótł twoje listy i wysunął się cicho z pokoju. Chciałam uciekać, sił mi zbrakło. Tejże nocy, około godziny 3-ej zaledwie się zdrzemnęłam, wszedł do sypialni, by mnie zabić; upił się dla dodania sobie odwagi. W ręku miał siekierę, widziałam ją wyraźnie, choć ją trzymał z tyłu, zbliżył się do mnie, pocałował mnie i rzekł dziko; „Felicjo, niema miejsca dla nas na tym świecie“. Drgnęłam, wyprężyłam się i już było po wszystkiem. Poczem przysunął krzesło do pieca, zaczepił sznur o gzems i powiesił się. Wtenczas pojęłam, że kochał mnie jednak prawdziwiej i głębiej, niż ty — i prawie wdzięczna mu byłam za ten cios, zadany siekierą!

Z głośnym jękiem opadł hrabia na poduszki.

— Feliksie — poczęła po niejakim przestanku zmarła Felicja — czy pamiętasz, jak wtedy, w dolinie Boda, śpiewaliśmy prześliczną pieśń: „*Love, I will love you ever*“. Tyś mówił: „Ach, słodka Felicjo, gdybym mógł tę pieśń w godzinę mej śmierci słyszeć“. Więc teraz, kiedy umierasz...

— Ale ja nie chcę umierać! — krzyknął hrabia na pół obłąkany ze wzruszenia. — Cóż ja na to poradzę, żeś ty nędznie skończyła? A to byłoby ciekawe, żeby człowiek musiał umierać dlatego, że głupiej babie amory w głowie i zachciało jej się w starych miłosnych szpargałach grzebać!

— Wstydź się, Feliksie! Lecz przebaczam ci, więcej nawet, spełniam twe gorące pragnienie, śpiewaj ze mną jeśli chcesz.

I swym niskim, pieszczotliwym głosem poczęła nucić:

„Love, I vill love you ever,
Love I vill leave you never,
Ever to me
Precious to be,
Never to part,
Heart bound to heart“...

Hrabia wił się jak opętany. Słuchanie tego głosu było dlań niewypowiedzianą katuszą, mimo, że śpiewała słodko i łagodnie.

— Och, precz stąd, maro! Chcę uciekać! — ryczał nieprzytomny z przerażenia. — Zamordowana wpędzi mnie do grobu swym śpiewem!... Oszaleć można!...

Ależ to nie był głos ludzki! To rozwlekłe, płaczliwe tony harmonji zawodziły.

— Bogu dzięki! — wyszeptał... Ohydny sen! Józefie... Ach! tak, prawda! Jezus, Marja, jak mi serce bije... On się powiesił... Prawda, dzienniki o tem pisały... A ten cios siekierą... Boże, jakiż ja znużony!

Owinął się szczelniej kołdrą, nakrapianą różowymi kwiatkami i odwrócił się twarzą ku ścianie.

— Głupstwo!... Prześladuje mnie, jakbym zbrodnię popełnił. Biedna Felicja!... Jak to było z Joanną?... Przyszła z Maryjką leśniczego... Dajcież mi raz spokój! Zmienić nic nie mogę!... Miałem szczęście do kobiet! Zresztą... ależ to niesłychane. Trzeba być idjotą chyba, żeby nie korzystać, gdy można... Tak, poprostu idjotą... Oh; to straszliwe znużenie... Nareszcie nadchodzi... kojący, błogi sen! Jak mi teraz dobrze, o! jak dobrze...

Otrząsnął się gwałtownie. Głośny, chóralny śmiech przynajmniej z dziesięciu krtani rozległ się w pokoju. Uczucie zdumienia i oburzenia owładnęło nim. Jak Józef, dotąd zawsze taktowny, mógł dopuścić do tak licznego zgromadzenia w jego sypialni? Nie mówiąc nawet o formalnej nieprzyzwoitości (hrabia uprzytomnił sobie szczegóły swego stroju): chuda i wyschnięta szyja, bez oślepiająco białego, sztywnego kołnierzyka, który zwykle osłaniał jej szpetność; włosy roztargane, nietrefione; piękne wąsy w okropnym nieładzie i — o rozpaczy! — czerwony, flanelowy kaftanik! Czyż to podobna? Józef wystawiał na widok publiczny najgłębszą tajemnicę jego hrabiowskiej mości — hrabia Kjelland nosił w nocy flanelę!

Podciągnął kołdrę pod samą brodę i wpatrywał się, coraz mniej pojmując, w dziwaczne grupy osób. Szczególne! Skąd się wzięły tutaj te wszystkie fotele, te zgrabne stołeczki?

Damy różnego wieku, w większej części zajęte ręcznemi robótkami, rozprawiały z wielkiem przejęciem. Niektóre z nich pozowały na sztywność, inne były ruchliwe i ożywione. Skupiły się przeważnie około trzydziestoletniej panny, jeszcze ładnej, niemodnie ubranej i przeraźliwie bladej. Jej wielkie, piwne oczy świadczyły o obficie wylanych łzach, w obecnej chwili patrzyły śmiało i zwycięsko na zebranych.

— Panno Heleno — przemówiła teraz jedna ze starszych pań, którą tytułowano panią sędziną — pani jesteś wprost zabawną!

— Jakto?

— *Eh bien*, moja droga, co parę dni szlochasz i piszczysz, jak matka młodzieńca z Naim, wpadasz nagle w niepojętą krańcowość, okazując oburzającą ufność i pewność siebie!

Wzruszyła ramionami i gniewnie zadzwoniła drugiemi drutami, na których kołysała się olbrzymia pończocha.

— Z ust mi pani wyjęła! — zachichotała wysuszona stara panna, haftująca na kwadratowym kawałku skórki: „Dzień dobry, Filipku!“ — My wszystkie znałyśmy, mniej więcej, pana hrabiego, jeśli nie osobiście, to przynajmniej z „reklamy.“

— Jak pani możesz sobie wyobrażać, że ten rozwiązły niecnota... Nie chcę pani obrażać, lecz sądzę, że hrabia Kjelland teraz po dwunastu latach...

— Trzynastu! — poprawiła panna Helena.

— Tem gorzej! A więc jak pani możesz wierzyć, że hr. Kjelland czyni starania, aby cię do ołtarza poprowadzić teraz, po tylu latach, gdy się wtenczas tak niedwuznacznie zachował? Cóż? Wtenczas byłaś pani ładna, świeża, młoda — ba, ależ to śmieszne!

— Podziwiam pani doskonałą znajomość ludzi, panno von Pugicz i żałuję pani mocno. Hrabia Kjelland przyjdzie, wiem z pewnością, jestem w posiadaniu jego słowa...

— Słowa Don Juana!

— Kto śmie go tak nazywać? — wykrzyknęła Helena oburzona. — Jego to najlepsze, najwierniejsze i najszlachetniejsze serce pod słońcem! Czyż to jego wina, że go król do Persji wysłał?

— Halucynacje! — rzekła sędzina. — Hr. K. nie był nigdy w życiu u szacha. Dla własnego swego dobra, drogie dziecię, powinnaś się przekonać o prawdzie moich twierdzeń. Oto masz — przeczytaj ten list, który kuzyn hrabiego niedawno pisał do dyrektora naszego zakładu.

— Precz z tem! — broniła się Helena. — Już ze trzy razy chciałaś mi pani ten świstek papieru narzucić. Tego rodzaju fałszerstwa są bardzo tanie, łatwe i używane. Poprostu zazdrościcie mi wszystkie mego niezmiernego szczęścia! On przyjdzie, on przyjść musi, bo jak powiedziałam, mam jego słowo — słowo rycerza. I on kocha mnie, moje panie, tak jest, kocha mnie!

Dama z klekocącemi drutami westchęła.

— Cóż za chorobliwa manja łudzenia się — odezwała się, zamieniając porozumiewające spojrzenie ze starą panną, haftującą „Filipka.“

— Chorobliwa manja łudzenia się! — przedrzeźniała panna Helena. — Wie pani, że mi się te bezeceństwa przejadły. Miałam wzgląd na panią, lecz z jakiego powodu mam panią dłużej oszczędzać, kiedy całe jej zachowanie zmierza wyraźnie do zachwiania mego zaufania i podkopania mej wiary, do wzbudzenia podejrzeń i zakłócenia mi spokoju? Zaprzestań pani próżnych usiłowań, schowaj te rady dla siebie! Dzięki Bogu, trzeźwy mój umysł doskonale te zamiary przeniknął, zacna pani sędzino! Lecz upraszam o dokładne wyjaśnienie, jak pani godzisz ze sobą: maksymy prawdy i prawo logiki, że przy każdej sposobności czynisz aluzje do swego, t. zw. „incognita“?

Stara kobieta oblała się szkarłatem.

— Ponieważ zadałaś pani to niestosowne pytanie publicznie, zgadzam się dla usunięcia pomyłek wyjawić to, co dotąd pozostawało w ukryciu. Naturalnie, liczę na niezłomną dyskrecję. Dowiedzcie się zatem, moje panie: jestem w istocie monarchinią Wielkiej Brytanji i Irlandji. Polityczne zagmatwania, którychbyście w żadnym razie nie zrozumiały, zmusiły mnie do zamieszkania u doktora Gerstenberger'a pod obcem nazwiskiem. Jak tylko powrócę do Anglji, zamianuję tego przezacnego człowieka kawalerem Podwiązki.

(*Dokończenie nastąpi*).

Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1900.

Do Lwowa przychodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa (2·31*, 9·45 noc)	6·10	8·50	1·35*	5·45	8·40*
z Podwołoczysk (głów. dw.)	3·35	8·00	2·35*	5·40	10·30
„ na Podzamcze	3·12	7·40	2·20*	5·17	10·12
z Tarnopola-Kopyczyniec			2·35*		10·25
z Borek W.-Grzymałowa	3·30		2·36	5·40	
z Jarosławia		11·45			
z Czerniowiec Itzkan	6·0	11·55	1·45*	5·55	10·00
					12·20*
z Stryja, Ławocz. Budapesztu	8·05				10·35
z Stryja, Chyrowa, Suchej (†)	8·05		1·45		10·35
z Stryja, Stanisławowa	8·05		1·45		12·05
z Bełzca				5·55	
z Rawy Ruskiej i Sokala	6·00	9·15	8·14	5·55	
z Janowa	7·45		12·55	8·28§	9·23●
z Brzuchowic	6·46	9·15		7·24	8·50
z Zimnej Wody 7·10 w.	6·10	9·00	11·15	6·45	8·49

Ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
do Krakowa (8·40 rano)	4·15	8·20	2·55*	6·20	10·50 / 12·40
do Podwołoczysk z gł. dw.	6·20	9·25	1·55*	7·10	11·00
„ z Podzamcza	6·48	9·42	2·08*	7·38	11·28
do Tarnopola-Kopyczyniec		9·35			11·10
do Borek W.-Grzymałowa		9·35	1·55*		11·00
do Jarosławia			3·30		
do Czerniowiec-Itzkan	6·35	9·55	2·45*	6·10	10·40 / 1·51
do Chodorowa-Podwysok.	6·30	9·45	2·45*		
do Stryja, Ławocz., Budap.	6·25			6·25	
do Stryja, Chyr., Suchej (†)		9·00†	3·05	7·00†	
do Stryja, Stanisławowa		9·10		7·00	
do Bełzca		10·20			
do Rawy ruskiej i Sokala		10·20		7·25	[illegible]
do Janowa / 9·12 wiecz. ††	9·15	1·20††	3·16	6·18●	[illegible]
do Brzuchowic 2·51 * n. ś.	5·45*	10·10	2·15*	7·48	8·26
do Zimnej Wody 3·20 *	4·10	8·45	5·25	6·40	10·50

● Pociągi pospieszne (Schnellzüge); § od 1/5–31/5 i od 16/9–30/9 co dzień, * od 1/5–15/9 w niedziele i święta; ° od 1/6–15/9 ● 1/6–15/9 w dni powszednie; †† od 1/6–15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5–31/5 i od 16/9–30/9; ° od 7/5–10/9.

Pociąg błyskawiczny odchodzi ze Lwowa godzinie o 8·30 rano; przychodzi do Lwowa o godzinie [illegible] wieczór.

Odpowiedzialny za redakcję Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy Dr K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Pietrowskiego